

# MERKURYVSZ POLSKI

Biblioteka Publiczna  
3578  
LUBLIN  
Łoęczniński

## ORDYNARYJNY

Dziele wszystkiego świata w sobie  
zamkniętocy dla informacyey pospolitey

Założony 1661

W Z N O W I E N I A R O K P A T

**GAZETA TYGODNIOWA**



Masonja u źródeł  
panslawizmu  
(Str. 207)

**ADOLF NOWACZYŃSKI**

po 35 latach miłości zerwał z Czechami

**Nr. 7 (147)**

**21.II.1937**

**Cena 45 gr.**

## DZIEIE WSZYSTKIEGO ŚWIATA

Jeszcze jeden naród wycofuje się z Ligi Narodów. Tym razem Paragwaj.

Obywatele tego kraju doszli do wniosku, że płacenie haraczu sforze trutniów genewskich nie da się uspra wiedliwić żadnem rozumowaniem. Zwłaszcza, że Liga starała się zawsze szkodzić Paragwajowi podczas wojny z Boliwią.

Czytelnicy pamiętają zapewne, jak to Liga zwlekała cały rok, spodziewając się klęski paragwajczyków. Zastoso wano embargo wobec okrętów, wio zących broń dla Paragwaju. Jedno cześnie p. Benesz wysłał do Boliwji misję wojskową, instruktorów i wszystko, co było potrzebne do zwycięstwa.

Ale i tym razem, zgodnie z tradycją, lew czeski sprawił światu zawód. Karabiny i działa ofiarowane przez p. Benesza nie pomogły.

### JEDZIE KOMISJA

Po upływie roku, kiedy już stało się jasne, że Paragwaj jest górą, Liga Narodów zdecydowała się na wysłanie komisji rozjemczej. Pozwolimy sobie powrócić do kilku zapomnianych szczegółów.

Któż to stał na czele tej komisji?

Pan Rosenberg, ten sam Rosenberg, który teraz reprezentuje Rosję sowiecką w Walencji.

A kto był sekretarzem komisji Ligi Narodów?

Sekretarzem był towarzysz Del Vayo, obecny minister spraw zagranicznych rządu walenckiego.

Ponieważ Paragwaj jest krajem katolickim, gdzie ani komunizm, ani wolnomularstwo nie są tolerowane, obu delegatów przyjęto w sposób nieufny. Pierwszego, ponieważ jest dyplomatą sowieckim, drugiego, ponieważ jest członkiem loży.

Gdy w dodatku komisja Ligi Narodów zaproponowała paragwajczykom, aby się cofnęli o 50 kilometrów od linii frontu, a działo się to podczas

zwycięskiej ofensywy, natrętnych gości wygwizdano.

### POMOC NAFCIARZY

Wyjazd delegatów Ligi Narodów z Paragwaju wywołał w Genewie poruszenie. Jak wiadomo, sekretarjat instytucji genewskiej składa się z kreatur dość nieciekawych. Są to protegowani Wielkiego Wschodu, przeważnie bez określonej narodowości, bądź też obywatele sowieccy. Ludzie pozbawieni skrupułów, łowcy posad, wrogowie kultury łacińskiej.

To też niezłomne stanowisko Paragwaju doprowadziło ich do wściekłości. Członkowie sekretarjatu Ligi Narodów nawiązali kontakty z nafcjarzami. Wielkie firmy międzynarodowe ofiarowały Boliwji pożyczkę na dalsze prowadzenie wojny z Paragwajem wzamian za ewentualne odstąpienie terenów naftowych w Gran Chaco.

I znów zagrzały działa. Ale i tym razem paragwajczycy zwyciężyli.

### LATA 1864—1872

Zresztą wojna z przemożnym wrogiem nie była dla Paragwaju pierwszą. Kraj ten może się poszczycić bohaterstwem swych obywateli.

Jest to chyba jedyny w historii nowożytnego świata wypadek, że państwo, nie liczące nawet miliona mieszkańców, walczyło w ciągu sześciu lat z koalicją składającą się z tak wielkich mocarstw jak Brazylja, Argentyna i Urugwaj.

W wojnie tej zginęło 80 procent paragwajczyków, ale niepodległość zachowano.

### WSCHODNIE ZAGADKI

Co właściwie dzieje się w Rosji sowieckiej? Wiadomości są sprzeczne, a z pogłosek jedno tylko można wy-

wnioskować, że sporo tamtejszych dygnitarzy pójdzie pod nóż.

Jakieś spiski wojskowych, rozgrywki sztabu armji ze sztabem G. P. U., wyłapywanie sabotażystów, bezustanne denuncjacje.

Dawni carowie wobec Stalina, to niewinne dzieci. Stalin jest czemś więcej, niż carem. Kto wie, może właśnie taki samodzierzca będzie dla wielkorusów najmilszym i najukochańszym ojcem, jak go nazywają w listach wiernopoddańczych? Może knut dawnych carów chłostał niedość silnie?

### SABOTAŻYŚCI

Z ostatniego procesu trockistów można wywnioskować, że w przemyśle sowieckim istotnie dzieją się dziwy. Sabotaż, niszczenie wszelkiego rodzaju urządzeń fabrycznych jest stosowany na wielką skalę.

Nie wiemy tylko, czy akty te są wynikiem wyłącznej złej woli, czy też należałoby je przypisać również specyficznym cechom Rosjan, ich bezgranicznemu niechlujstwu, próżniactwu, brakowi troski o własność publiczną.

Dlaczego Radek i spółka przyznali się do organizowania sabotażu, to już inna sprawa. Tej zagadki nikt jeszcze nie rozwiązał.

Gdyby Radkowi udało się uciec z katorgi, dowiedzielibyśmy się, być może, o nowych rodzajach tortur. Tortur opartych na najświeższych odkryciach klinicznych.

### VON RIBBENTROP

Nie brak głosów, zwłaszcza w prasie socjalistycznej, że von Ribbentrop jest jegomościem niesfornym, który wciąż popełnia najrozmaitsze błędy.

Któż z nas nie błądzi? Nie znamy się na etykietach hitlerowskiej i trudno nam ocenić, czy powitanie króla angielskiego okrzykiem „Heil Hitler“ było wybrykiem, czy też uprzejmością.

Co do pana Ribbentropa, to nie za-

pominajmy, że dyplomata ten bywa wysuwany w wypadkach nagłych, w wypadkach poważnych. Jego ostatnie rozmowy w Londynie zmierzają jakoby do odzyskania kolonii przez Rzeszę Niemiecką. Świadczy o tem niepokój prasy francuskiej. Według pogłosek, Niemcy mają zażądać zwrotu Kamerunu i Togo, czyli ziem znajdujących się pod mandatem Francji.

### NIKT NIE CHCE RZĄDZIĆ

Od kilku miesięcy wytworzyła się we Francji paradoksalna sytuacja: Blum, którego wszyscy uważają za człowieka niebezpiecznego, za mętłą głowę doktrynerską, a niektórzy wręcz za międzynarodowego awanturnika, Blum rządzi nadal i nikt nie chce przejąć po nim władzy. Albowiem zmiany we Francji zaszyły tak daleko, że cofnąć się już nie można. Niechże więc odpowiedzialność spadnie na tego, kto zawinił.

Wszyscy oczekują katastrofy finansowej. Skarb jest pusty i goni resztkami bogactw. Jednocześnie drożyzna wzrasta. Ceny są wyższe przeciętnie o 35 procent od cen w Belgji i o 15 do 20 procent od cen w Niemczech.

Wobec bezustannych strajków, komisje rozjemcze przyznają robotnikom coraz lepsze zarobki, wskutek czego drożyzna wzrasta.

I dalej, wobec wzrostu drożyzny, płace okazują się niewystarczające, wobec czego wybuchają strajki.

Wytwarza się błędne koło, trudne do zahamowania, zwłaszcza gdy w kraju rządzi założyciel Frontu Ludowego.

### CO ROBI RZĄD

Jak to zwykle bywa w podobnych okolicznościach, rząd zapowiada ostrą walkę ze spekulacją. Byłoby to skuteczne, gdyby wzrost cen wynikał z braku towarów. W rzeczywistości wszystkiego jeszcze jest dość, tylko pieniądź ma wartość coraz mniejszą. I nie pomogą kary.

Wszak i u nas, podczas dewaluacji

marki, żądano chłosty na paskarzy. Był nawet projekt urządzenia publicznej katowni na rynku Starego Miasta.

Bicie kupców tyle pomoże, co i bicie szyb w sklepach, co i bicie w bębny. Gdy wartość pieniądza spada, ceny idą w górę. Wie o tem towarzysz Blum.

Czyżby dlatego, że wartość pieniądza zależy nietylko od pokrycia, lecz i od zaufania, frank francuski kosztuje dziś mniej, niż peseta generała Franco (bez pokrycia), za którą płać w Paryżu około dwu franków.

### ROZWAŻANIA NA ZIMNO

Zagraniczne czasopisma wojskowe poświęcają coraz więcej miejsca rozważaniom na temat doświadczeń wojennych w Hiszpanji. Piszą o tem zarówno Niemcy, Francuzi, Włosi jak i Rosjanie. Ton tych pism jest identyczny. Mówi się zwykle o „wydajności“ najrozmaitszych udoskonaleń technicznych do zabijania ludzi.

Czytelnika, nie przyzwyczajonego do takich zwrotów, zdumiewa spokój i zimna krew autorów rozważań.

Okazuje się, że pierwsze miesiące wojny nie przyniosły nic nowego, gdyż dostawcy sprzedawali hiszpanom stary szmelc. Dopiero grudzień, a zwłaszcza styczeń, dały obserwatorom bogaty materiał. Atak na Malagę był już przeprowadzony według nowoczesnych zasad taktyki.

### OCENA SAMOLOTÓW

Naogół wszyscy recenzenci wojenni są zgodni w kwestji oceny samolotów. Z zapasów powietrznych w Hiszpanji wyszli z największym honorem Włosi. Pościgowce włoskie okazały się znakomite. Dwa lub trzy takie aparaty wystarczają, by zmusić do ucieczki tuzin samolotów bombardujących. To też od dłuższego czasu nikt już nie słyszy o napaściach eskadr rządowych na miasta powstańcze.

Niemieckie bombowce sprawiły zawód. Są gorsze od sowieckich. Gdyby

nie pomoc Włoska, lotnictwo generała Franco nie dałoby sobie rady z przeciwnikiem. Okazuje się, że Rosjanie znacznie prościej i dowcipniej rozwiązali zagadnienie ustawiania kaabin rabinów maszynowych na samolotach. To też przypuszczalnie technicy Niemieccy szybko wyciągną wnioski z doświadczeń i uzupełnią braki.

Słynne francuskie „Dewoitine 51“, o których ciągle jest mowa w Izbie Deputowanych, nie spełniły pokładanych w nich nadziei. Uciekają przed pościgowcami Włoskimi. Fakt ten, być może, należy przypisać niewyksoleniu pilotów.

Naogół biorąc, lotnictwo powstańcze góruje nad rządowym, dzięki pomocy włoskiej.

### CZOŁGI ZAWIODŁY

Co do czołgów, to eksperci wszystkich armji są rozczarowani. Broń ta, najbardziej nowoczesna ze wszystkich odmian broni, okazała się zawodna i niedość wydajna.

Przeciwko czołgom lekkim piechota obu walczących stron nauczyła się bronić, nauczyła się też zastawiać pułapki. Rów wykopany pod pewnym kątem jest dla tankietki trudnością nie do przebycia. Poza to pancerze nie są dość odporne na wybuchy granatów ręcznych przygotowanych w tym celu.

Czołgi ciężkie, bardzo kosztowne, wrażliwe na stan terenu, mogą być używane tylko podczas pogody. Zbyt łatwo grzęzną w błocie, a unieruchomienie naraża je na ostrzał artylerji. Poza to hiszpanie obu wojujących stron zrobili wynalazek polegający na podrzucaniu blaszanek z benzyną i naftą. Czołg oblatany łatwopalną cieczą i padpalony granatem ręcznym—ginie. Może nietylko sam czołg, ile jego załoga, dość że następuje koniec epopei.

Co do oceny czołgów poszczególnych mocarstw, to sowieckie mają pancerze grubsze od niemieckich, natomiast psują się częściej. Rosji nie

udało się dotychczas stworzyć silnika, któryby dorównywał europejskim.

### WSPÓLDZIAŁANIE PIECHOTY

Podczas wielkich ataków w roku 1918 na froncie zachodnim czołgi oślaniały posuwającą się za niemi piechotę. I takie było założenie wszystkich sztabów do ostatnich czasów, że czołg ma wspomagać piechotę.

Wojna hiszpańska dowiodła czegoś wręcz przeciwnego. Okazało się, że czołg sam przez się jest wrażliwy na uszkodzenia, że tylko pod opieką piechoty może być użyteczny.

Ciężka ta machina, o palu widzenia ograniczonym, pada ofiarą nowych sposobów walki przy spotkaniu z piechotą przeciwnika. To też należy oczekiwać, że poglądy w tej dziedzinie będą poddane rewizji. Albowiem w wojsku wszystko oblicza się ściśle, jak w handlu. Oblicza się na wydajność włożonych kapitałów.

### BOMBARDOWANIE POWIETRZNE

I tu zajdzie konieczność zmiany dotychczasowych poglądów. Rzucanie bomb z samolotów na miasto okazało się niedość skuteczne (używamy wyrażen fachowych). Niszczenie domów, zmuszanie ludności cywilnej do przesiadywania w piwnicach, są to efekty łatwe do osiągnięcia, ale z punktu widzenia wojskowego bezwartościowe.

Pojedynki na bomby nad dzielnicami Madrytu trwają kilka miesięcy, a skutek? Ludność nie chce opuszczać miasta. Ludność zdążyła się przyzwyczaić do napadów i, albo niewiele sobie robi z wybuchów, albo też chowa się zawczasu do piwnic. I znów okazuje się, że „wydajność“ bomby ważącej pół tonny, bardzo kosztownej i trudnej do rzucenia z samolotu, jest niewystarczająca. Pocisk taki, jeżeli chodzi o zasięg zniszczenia, nie jest groźniejszy od małej bomby zapalającej wagi 2 do 3 kilo.

Gdyby istotnie bomby z samolotów były dla ludności cywilnej uciąż-

liwe, mieszkańcy dawno uciekliby z Madrytu. Tymczasem Komitet Obrony nic nie może wskórać. Obywatele czekają na ciąg dalszy. I zdaje się, że perspektywa wkroczenia powstańców wcale ich nie przeraża. Wprost przeciwnie.

### MISJA HUYSMANS

Przewodniczący senatu belgijskiego, towarzysz Kamil Huysmans powrócił niedawno z Hiszpanji, którą zwiedził z huraganową szybkością. Podróżując samolotem, był na różnych frontach, wszędzie cośnecios obejrzał, a po przyjeździe do Brukseli rozwinął gorączkową działalność. Zdał sprawozdanie z podróży przed senatem, następnie miał odczyt w Domu Ludowym, wreszcie urządził konferencję prasową i upoważnił redaktorów do ogłoszenia w gazetach, że powstańcy są wszędzie w odwrocie.

Efekt był dość osobliwy, gdyż jednocześnie z wynurzeniami tow. Huysmansa ukazały się w gazetach depe-  
sze o zdobyciu Malagi i o piorunującym biegu powstańców wzdłuż wybrzeża. Dużo było wesołych feljetonów na ten temat.

To się nazywa, nie mieć nosa.

### BIEG NAD MORZEM

Trzeba jednak przyznać, że tym razem powstańcy ruszają się nieco zwawiej. Zaatakowanie Malagi i pościg wyglądają na mapie imponująco. Według ostatnich depe-  
sz, wojska generała Queipo de Llano dochodzą do Almerji, czyli, że po zdobyciu Malagi zrobiły około 200 kilometrów.

Kierownik tej operacji, znany dotychczas z codziennych przemówień radiowych, jest nie tylko łgarzem, jak go nazywają przeciwnicy, lecz i żołnierzem. Generał Quippo de Llano był tym, który z chwilą wybuchu powstania opanował Sewillę na czele 180 ludzi. Spisał się lepiej od innych generałów, choć zadanie miał nie mniej trudne. Ale nie zapomniał o opanowaniu przedewszystkiem cen-

trali telefonicznej, następnie rozgłośni, elektrowni, gazowni i dopiero po zajęciu tych punktów w mieście, zaatakował inne instytucje. Magistrat, w którym zamknęli się komuniści, zdobył na zakończenie.

W dzisiejszych czasach, kto zajmie centralę telefoniczną, ten staje się panem prowincji. Zapomnieli o tem inni przywódcy powstania i przegrali.

### HISZPAŃSKIE DOWCIPY

Quippo de Llano (dwa ll wymawia się jak nasze jot) jest kawalerzystą. Ukończył akademię wojskową w Valladolid. Był przeciwnikiem łagodnego dyktatora Primo de Rivery, przez pewien czas mieszkał na emigracji w Paryżu. Tam jednak nie dawał mu spokoju ambasador hiszpański Quinones de Leon, to też Queippo przeniósł się do Brukseli, gdzie żył spokojnie pod opieką szlachetnego burmistrza p. Maxa.

Czytając życiorysy wojaków hiszpańskich, stwierdzamy nie bez zdziwienia, że w obecnej wojnie na półwyspie, oficerom kolonialnym, a więc lepiej obeznanym ze sztuką wojskową, mniej szczęście sprzyja, niż oficerom z metropolji. Queippo naprzykład nigdy nie był w Marokku i nigdy nie widział wojny, a mimo to, jak orzekli znawcy, przeprowadził zajęcie Malagi w sposób mistrzowski.

Wracając do jego zamiłowań radiowych, warto zaznaczyć, że generał-speaker walczy z przeciwnikami nie tylko orężem, lecz i słowem. Słyszeliśmy sporo hiszpańskich dowcipów, między innymi apostrofy generała Queippo de Llano wygłaszane do generałów walczących po stronie przeciwnej. Utkwiło nam w pamięci takie naprzykład wywoływanie nieobecnego wroga:

— Hallo, hallo, czy słyszysz mnie? Mówi Queippo de Llano, twój były kolega. Słyszysz mnie? Jak ci się powodzi? Chciałbyś zapewne coś wiedzieć o twej ukochanej, która jest w naszym mieście... O, mój przyjacielu, niestety, masz już rogi!

Ten kapitalny dowcip, należy przypuszczać, nie rozweselił adresata.

### BARCELONA PO POLSKU

Rozgłośnia barcelońska nadaje dwa razy w tygodniu audycje polskie. Kierownikiem tych słuchowisk jest delegat C. N. T. (anarcho-syndykali-  
stów).

Czatowaliśmy już kilkakrotnie na tę stację, gdyż znamy z prasy hiszpańskiej godziny i długość fali. Niestety, bez wyniku. Raz tylko udało nam się usłyszeć głos kobiety, przemawiający czystym językiem polskim. Była to zapowiedź programu. W chwili potem na tejże fali rozległ się hałas, jakby warczenie silnika samochodowego.

Zdaje się, że powstańcy przeszkadzają katalończykom. Ilekroć bowiem nastawialiśmy aparat na falę polską, zawsze włączała się obca hałasująca stacja.

### POTOMKOWIE HOFERA

Organ iredentystów południowo-tyrolskich, dziennik „Süd Tirol“ wychodził przed kilku laty w Innsbrucku. Na życzenie rządu włoskiego, rząd austriacki zawiesił wydawnictwo.

Wobec tego redakcja przeniosła się do Bawarii, gdzie ubogie piśmko wegetowało do ostatnich czasów. Ale względy wyższej polityki skłoniły z kolei Rzeszę do zawieszenia wydawnictwa. I „Süd Tirol“ przestał wychodzić.

Przed dworcem kolejowym w Meranie stoi spiżowy Andrzej Hofer. Zdarza się, że czyjeś ręce rzucają na cokolwiek wiązanek kwiatów. Kult bohatera jeszcze nie wygasł.

EGZEMPLARZE OKAZOWE  
**MERKURYUSZA**  
na żądanie

# NASI WSPÓŁCZEŚNI

## ADOLF NOWACZYŃSKI

### po 35 latach miłości zerwał z Czechami

Charakteryzować Adolfa Nowaczyńskiego? Sądzę, że jest to w Polsce zbyt trudne. Pisarz, który budzi w jednych krańcówą wściekłość, w drugich entuzjazm i uwielbienie, a nie znajduje trzecich — obojętnych, składa tem samem dowód, że należy do tych nielicznych indywidualności, które są nietylko silne, ale i powszechnie znane.

Dziś o Adolfie Nowaczyńskim mówi się więcej, niż kiedykolwiek. Odesłał Czechom ich order. Cóż to się stało? — zapytują ludzie, niezorientowani w stosunkach polsko - czeskich. Dla naszych Czytelników, którzy od dawna spotykają się na tych łamach z informacjami o Czechach, przemilczanymi przez znaczną część prasy polskiej — krok Nowaczyńskiego nie jest niespodzianką. Zaciekawili ich tylko szczegół, że uczynił to człowiek, który na t. zw. „prawicy“ jest tem, czem p. Hulka - Łaskowski na „lewicy“ — najgorliwszym od lat propagatorem zbliżenia polsko - czeskiego, najpłomienniejszym miłośnikiem Czechów, krótko mówiąc, najgorętszym czechofilem w Polsce.

Już prasa codzienna podała, że bezpośrednim powodem odesłania orderu Białego Lwa (jak wiadomo z epepei Szwajjka, najbardziej bohaterskie go lwa europejskiego) była książka Szeby z przedmową p. Krofty. Pragnąc jednak wyrobić sobie najbardziej miarodajne w tej materji zdanie, zwróciliśmy się bezpośrednio do Adolfa Nowaczyńskiego z uprzejmą prośbą o zilustrowanie przyczyn, które wpłynęły na akt, tak radykalny.

Autor „Wielkiego Fryderyka“ chętnie zgodził się odpowiedzieć na kilka pytań. A więc naprzód, od kiedy datuje się jego sentyment czeski?

— Od lat trzydziestu pięciu. Od

chwili, gdy wyjechałem z pierwszą wycieczką kupców krakowskich na wystawę praską w roku 1902-im, i kiedy ogłosiłem w prasie polskiej entuzjastyczny artykuł o Czechach, byłem temu krajowi niezachwianie wierny, pisując płomiennie artykuły czecho - filskie w „Świecie“ warszawskim, „Kraju“ petersburskim, „Czasie“ krakowskim, broniąc stanowiska Czechów w dawnej Austrii.

— Podczas wojny moje sentymenty czeskie przybrały rozmiary pasji, Czechy bowiem były zdecydowanie ententofilskie. Z pasją też gloryfikowałem ten naród w prasie oficjalnej i podziemnej.

— Wiadomo nam, że pan przebywał w Pradze czas dłuższy?

— Tak jest. Mieszkałem tam miesiąc, po wojnie, gdy pojechałem na otwarcie czeskiego Pen - Clubu. Wówczas też miałem dłuższą rozmowę z b. prezydentem Masarykiem i z jego antagonistą, Kramarzem. Miałem też kilka rozmów z p. Beneszem, poczem byłem pomocny publicystycznie w nawiązaniu stosunków Benesza ze Skrzyńskim i organizowaniu przyjacielskiej atmosfery dla wizyty Benesza w stolicy Rzeczypospolitej.

— Wielkie wysiłki czyniłem w tym czasie w kierunku wygładzenia tarć polsko - czeskich. Z łamów „Rzeczypospolitej“ i „Gazety Warszawskiej“ propagowałem niez mordowanie ideje przyjaźni polsko - czeskiej, ubolewając, że po stronie obozu legjonowego istnieje tak silna niechęć do Czech. Nigdy nie solidaryzowałem się z gątkiem agitacji IKC, przeciawstawiając się jej konsekwentnie i stale.

Równocześnie jednak poczęłem kontrolować tę akcję i badać, na czem polegają zarzuty. Było to za czasów posła Girsy. Doszedłem do, przy-

krego niestety, przekonania, że w niechęci do Czech jest dużo racji i wielokrotnie zwracałem posłowi Girsie uwagę na niezdrową politykę, jaką w stosunku do Polski i polskości na Śląsku prowadzą Czechy. Nie mogą ukrywać, że w tych czasach moja sympatja dla narodu czeskiego mocno się zmniejszyła. Niemniej jednak pozostała.

— Dopiero galopujące wprost wzmaganie się sympatji sowieckich w Czechach zaczęło mnie rozczarowywać na dobre. Po ustąpieniu prezydenta Masaryka nosiłem się nawet z zamiarem zmanifestowania gniewu z powodu sowietyzacji Czech, następcą bowiem prezydenta Masaryka odznacza się szczególniejszą niechęcią do całej polskiej elity dyplomatycznej i politycznej, oraz równie negatywnym stosunkiem do Polski.

— Ostatnie dwa lata zde gustowały mnie do Czechów gruntownie. Zarówno cała polityka czeska wewnątrz kraju, jak akcja dyplomatyczna zagranicą służą dziś jawnie interesom sowieckim. Zupełna bolszewizacja intelektualistów czeskich, którzy wprost świata nie widzą poza Sowietami, jest czemś odstręczającym. Widzę wyraźnie patologiczne cechy w tem zaślepieniu czeskim do Sowietów. Omal cała prasa zachłystuje się poprostu miłością do Z. S. R. R., tenże sam Melantrich wydawca książki p. Szeby wydaje specjalny dwutygodnik, p. t. „Moskwa - Praha“ poświęcony wyłącznie kultywowaniu sowietyzacji Czech Nawet multimiljarder Batia, ów sławny Batia ze Żlina, który całą Europę środkową zasypał swemi fabrykami butów — publikuje nieprzytomny artykuł miłosny o Z. S. R. R. w „Prager Tageblatt“. Proszę sobie tylko dobrze uzmysłowić: czeski „rekin przemysłowy“ ogłasza panegyryk sowiecki na łamach niemieckiego pisma w Pradze! Prawdziwie, gdy człowiek na to widowisko patrzy, to oczy przeciera. Co tu owijać w bawełnę: Czechy stały się dziś dosłownie dependance sowiecką w Europie środkowej.

— Do największej zaś pasji pobudza mnie systematycznie przez Czechosłowację od trzech lat uprawiane judzenie i jatrzenie na nas Litwinów. Przecież to dziś właśnie donoszą telegramy, że sowiecki marszałek Jegorow, który rok temu tak owacyjnie przyjmowany był w Pradze i Marienbadzie, jedzie teraz na Litwę. Otóż zarzut, jaki trzeba postawić Czechom, z powodu ich zdradzieckiej akcji w Kownie, należy do bardzo ciężkich. Świadczy on, że Czechy stały się dziś krajem, poprostu wrogim Polsce. Za cięcie i nieubłaganie wrogim.

— Oczywiście książka Szeby jest pieczęcią pod tą polityką. Z chwilą, kiedy minister Krofta pozostał na swoim stanowisku, mimo książki Szeby i mimo nadania jej wagi enuncjacji oficjalnej — pieczęć na antypolskim manifeście czeskim uzyskała także charakter oficjalny. *Czechy więc urzędowo przechodzą do rządu państw rewizjonistycznych, a temsamem rozwiązują i nam ręce co do projektów, które mogą się wyłonić w stosunku do Czechosłowacji i do Słowacji... w przyszłości.*

— Jeszcze jedna, drobna uwaga na marginesie: nie rozumiem zupełnie stanowiska naszych władz wobec filmu o Janosiku. Wcale mnie nie dziwi entuzjastyczne recenzje o „Janosiku“ w prasie żydowskiej i „Fołksfrontowej“, ale niewymownie mnie dziwi fakt, że cenzura filmowa puściła do kraju tę pseudo rewolucyjną ramotę, która zresztą jest dość ordynarnie przenicowaną i spartoloną nowelą Tetmajera (przyuszczalnie bez opłacenia Tetmajerowi honorarjum autorskiego) — tyle tylko, że podłana rewolucyjnym sosem.

Na zakończenie pytamy A. Nowaczyńskiego, czy przypadkiem nie są mu znane obecne zapatrywania na Czechosłowację p. Hulki - Laskowskiego?

— Jakże? — powiada autor „Meandrów“ — oczywiście! I muszę panu powiedzieć, że jego zapatrywania są całkowicie zgodne z mojemi. Furja eksterminowania polskości na Śląsku



i chorobliwe wprost oddanie się w zależność Sowiecom sprawiły, że Hulka - Laskowski rozczarował się do Czech bezapelacyjnie.

— No — powiadamy — jeżeli już Pan odsyła Czechom ich orderzy i jeżeli nawet p. Hulka - Laskowski stał się czechofobem, to nawet człowiek najmniej poinformowany politycznie musi zmiarkować, że Czesi przebrali miarkę.

— Przebrali rzeczywiście, niestety.

Dowodów i dokumentów zsovietyzowania się Czech, które dziś w dość szybkim tempie stają się jakby prowincją ZSSR w Europie środkowej, mam olbrzymią ilość. Ale rezerwuję je do publicystycznego wyzyskania przez siebie. O ile tam w Pradze nie zajdą zmiany od góry do dołów, *in capite et membris*, demaskowanie dzisiejszego kursu i dzisiejszej mentalności praskiej przeprowadzę bez pardonu.

## WRÓŻBY NA ROK 1937

Nie zaglądaliśmy do tablic astrologicznych, nie układamy horoskopów. Artykuł niniejszy traktujemy jako nieśmiałą próbę wnioskowania na podstawie zaobserwowanych zjawisk, na podstawie znajomości ludzi i życia. Zachęca nas do tego dotychczasowa praktyka w MERKURYUSZU. Wszak byliśmy jedynym pismem w Warszawie, które z chwilą wybuchu konfliktu włosko - abisyńskiego przeprowadziło wynik tej kampanji i narodziny nowego imperjum Rzymskiego. Przewidzieliśmy kapitulację Anglii, załamanie się sankcji antywłoskich i upadek autorytetu Ligi Narodów.

Do serji przewidywań, które się sprawdziły, należy jeszcze zaliczyć naszą zapowiedź z przed czterech lat o nieuniknionem ochłodzeniu się stosunków polsko - czeskich, o ewolucji pojęć w Rumunji i o ustąpieniu wielkiego szkodnika Titulescu. Pisaliśmy też, kiedy Francja zawierała sojusz z Sowiecami, że w wyniku nastąpi osamotnienie Francji, co też się stało.

Dalej przewidzieliśmy rozkwit najrozmaitszych odmian nacjonalizmu, jako odpowiedzi na ofenzywę międzynarodówek masonskich i komunistycznych.

Wobec tego, że przy wnioskowaniu szczęście nam sprzyja, pozwolimy sobie, rozejrzawszy się po świecie, napisać cośniecoś na rok 1937.

### DALEKI ZACHÓD

Zacniemy, rzecz oczywista, od Hiszpanji. Pisaliśmy już dużo na ten temat, wystarczy więc, skoro przypomnimy, że zwycięstwo powstańców uważaliśmy i uważamy za pewne. Nie dlatego, byśmy mieli bagatelizować zapał i poświęcenie marksistów. Zawsze podkreślamy, że z obu stron padają ideowcy obok ciurów zaciężnych. Generał Franco zwycięży, ponieważ nowe doktryny nacjonalistyczne posiadają znacznie większą dynamikę od przestarzałych doktryn z końca XIX wieku.

Bez względu więc na to, czy Madryt padnie w lutym, czy w marcu, choćby nawet czerwoni opanowali Burgos, choćby wywlekli z grobu kości Cyda i spalili jeszcze sto kościołów, ostatecznie będą zgnieceni. Albowiem powstańcy hiszpańscy walczą w obronie cywilizacji łacińskiej. I gdyby nie mogli uporać się z przeciwnikami, otrzymają pomoc.

### POMOC NADESZŁA

Byliśmy pewni, że odrodzone Imperjum Rzymskie nie pozwoli na opanowanie Hiszpanji przez ciemne siły międzynarodowe. Bez zdziwienia, spokojnie, z uczuciem wzrastającej wiary w przyszłość naszej cywilizacji, przeczytaliśmy w gazetach pierwsze

depesze o lądowaniu ochotników włoskich. Ochotników? Tak się to mówi, aby nie wywołać zatargu dyplomatycznego. W głębi duszy każdy z nas był pewny, że wraz z ochotnikami przyjdą okręty, łodzie podwodne, czołgi, samoloty, jednym słowem wszystko, co będzie niezbędne do sparaliżowania dostaw francuskich i sowieckich.

Wiedząc, że na półwyspie toczy się wojna dwu odrębnych światopoglądów, dwu kultur: łacińskiej, którą przekazał nam Rzym, i azjatyckiej, którą chcą nam narzucić, byliśmy pewni, że wszelkie rozmowy o nieinterwencji są zaaranżowaną komedią. To też nie czytaliśmy zbyt uważnie depesz z Londynu, albowiem nic nas nie obchodziło obradujący tam komitet. I wyszło na jaw, że nikt nie chce ustąpić, że Anglja, jak to zwykle bywa, zajmuje pozycję wyczekującą, podczas gdy rządy innych mocarstw wypowiadają się bądź za powstańcami, bądź za hiszpańskim Frente Popular.

### OCZEKIWANE

Minęło kilka długich miesięcy. Nie jeden z nas zadawał sobie pytanie, co się dzieje, dlaczego nie widać końca tej wojny, dlaczego „wielki łgarz“ generał Queippo del Llano zapowiedział zwycięstwo, które nie nadchodzi?

Pod Madrytem dwie armje zderzyły się, jak dwa rogate. Z obrazków dzieciennych znamy tę scenę: rogi jelenie są tak splątane, że zwierzęta nie mogą się rozłączyć.

Coś podobnego stało się nad rzeką Manzanares, przynajmniej dla nas, dalekich obserwatorów.

Minęła jesień, nadszedł styczeń 1937 roku, a z Hiszpanji, jeżeli przychodząły wieści, to o okrucieństwach i spalonych zabytkach sztuki. Przychodziły też tryumfalne depesze o opodatkowaniu całej ludności ZSSR na rzecz wojny z powstańcami, o okrętach sowieckich płynących z Odesy, z Petersburga, z Dalekiego Wschodu.

Był to okres ciężki. Słabsi na duchu mogli się załamać, mogli zwątpić o zwycięstwie dobrego nad złem. Zwłaszcza; że niezbyt taktowny herold powstańców zapowiadał co wieczór przez radio z Sewilli najrozmaitsze sukcesy, które się nie sprawdzały.

Prasa socjalistyczna stała się w tym okresie niezwykle wojownicza. Poziom „Robotnika“, wobec którego każdy polak - niepodległościowiec ma pewien sentyment, obniżył się katastrofalnie. Pozatem ukazały się w sprzedaży nowe gazety socjalistyczne, między innymi organ lewicy PPS, antypatyczny „Dziennik Popularny“.

### RADOŚĆ W OBOZIE LEWICY

Nie będzie żadnej przesady w twierdzeniu, że nagły impet, jaki ogarnął prasę lewicową, należy przypisać niepowodzeniom powstańców hiszpańskich. Gdyby Franco zdobył Madryt atakiem frontowym, jak to obiecywał, nie sprzedawanoby dziś na ulicach Warszawy „Dziennika Popularnego“ i innych wydawnictw pokrewnych.

Przypomnijmy sobie, jak wielką była konsternacja w obozie marksistów, kiedy hiszpańska legja cudzoziemska zajęła przedmieścia Madrytu. Tem większy był wybuch radości, kiedy okazało się, iż siły powstańców są zbyt słabe, by zawładnąć miastem. Wówczas obudziły się nadzieje, wigor ogarnął lewicę, a socjaliści wszelakich odcieni zarzucili nas ogromnymi ilościami zadrukowanego papieru.

Po „Dzienniku Popularnym“ przyszła kolej na „Robotnika“, który potaniał o połowę. Ukazała się 5-groszowa „Walka Ludu“. Nakład „Tygodnia Robotnika“ skoczył podobno do stu tysięcy! Wszystkie te pisma karmiły czytelników Hiszpanją, żyły z Hiszpanji i poświęcały obronie Madrytu znacznie więcej miejsca, niż obronie proletariatu polskiego przed wyższym kapitalistom.

## NIETYLKO U NAS

Podobne zjawisko można było zauważyć nietylko u nas. Wszędzie, poza państwami faszystowskimi jak Niemcy i Włochy, lewica rozwinęła gorączkową działalność. Co się działo (i jeszcze się dzieje) we Francji, wiemy dobrze. Ale warto zaznaczyć, że w takiej naprzyład Belgji ukazały się raptem czasopisma drukowane w językach polskim, niemieckim, włoskim i w żargonie. Wszystkie, rzecz oczywista, agitowały za wstępowaniem do szeregów hiszpańskiej milicji czerwonej.

W Paryżu pozakładano najrozmaitsze „komitety pomocy“, rzekomo baskijskie i katolickie. O fałszywym centrum propagandowym katolików hiszpańskich pisaliśmy już poprzednio. Dziś przypomnimy, że cały kraj basków podlega rządowi powstańczemu za wyjątkiem małej enklawy z miastem Bilbao. Kto tam chwilowo rządzi, dobrze nie wiadomo. W każdym bądź razie mieszkańcy Bilbao niewiele mają wspólnego z rolniczą ludnością baskijską. Wcześniej lub później miasto będzie zajęte przez powstańców. Narazie Bilbao jest atutem propagandowym.

Zdumienie ogarnia na widok mnóstwa kosztownych, rozdawanych gratis lub sprzedawanych za bezcen wydawnictw francuskich, poświęconych czerwonej Hiszpanji. Wszystkie słabostki i temperamenty i zamiłowania są tam uwzględnione. Zaczynając od esperantystów, kończąc na praktykujących chrześcijanach.

## PRZEŁOM NASTĄPIŁ

Zdarzyło się pewnego razu, że rozgłośnia radjowa w Sewilli zapowiedziała zajęcie Malagi. Dowiedzieliśmy się pozatem, kto stoi na czele wojsk atakujących. Okazało się, że żołnierzy poprowadził słynny generał Queippo del Llano, ten sam, który w pismach socjalistycznych zyskał przydomek „wielkiego łgarza“.

Tym razem generał zrehabilitował

się całkowicie, gdyż Malagę zdobył i zdał sprawozdanie przed mikrofonem.

Pierwsze relacje były sprzeczne. Opowiadano, że atakiem kieruje admirał niemiecki, następnie, że w szturmie brało udział 14 tysięcy włochów. Nasze gazety powtórzyły te plotki za paryskim „Populaire‘m“, który nawet podał bliższe szczegóły. Mianowicie włosi mieli wylądować w Kadyksie, a przywiózł ich, zawiązawszy czterokrotnie do tego portu, włoski parowiec „Lombardia“.

Cóż, kiedy z rejestrów morskich wynika, że „Lombardia“ może pomieścić zaledwie 400 pasażerów.

Dobre i to, choć szkoda, że nie więcej.

Nie ubliżając żołnierzom generała Franco, zdaje się, nie zrobimy zbyt wielkiego błędu, jeżeli przypiszemy zdobycie Malagi pomocy włoskiej. Co do tego szczegółu wszyscy się zresztą zgadzają.

Należy zdać sobie sprawę z doniosłości zajęcia Malagi. Było to miasto, jedyne miasto w Hiszpanji, w stu procentach komunistyczne. Walencja jest już pół na pół anarchistyczna, a w Barcelonie pięć najważniejszych tek w tamtejszym rządzie trzymają anarchiści. Również koleje w Katalonji są opanowane przez anarchistów.

## FRENTE POPULAR W AGONJI

Gdy więc rząd walencki, na co się zanosí, ucieknie z Barcelony, będzie gościem rządu katalońskiego, który jest mniej więcej skory do kumania się z Moskwą.

To nie gra większej roli, ile czasu przeciągnie się jeszcze oblężenie Madrytu. Bardziej charakterystyczne jest reagowanie giełdy paryskiej, która za banknoty Franco płaci trzy razy drożej, niż za banknoty Frente Popular.

Giełda nie kieruje się sentymentem. Giełda składa się z żydów, których nikt nie posądzi o sprzyjanie generałowi Franco.

Skoro więc giełda chętniej przyjmuje pieniądze powstańcze, świadczy to, że powstańcy zwyciężą.

### INNE OZNAKI

Przeglądamy pisma codzienne i perjodyki hiszpańskie, wydawane z obu stron frontu. Rzuca się w oczy różnica poziomów nie tylko w sposobie redagowania, lecz i w sztuce graficznej.

Wydawnictwa powstańcze mają wygląd spokojny, daje się w nich wyczuwać ręką dobrego fachowca. Gdyby nie komunikaty urzędowe i opisy wypadków wojennych, można by pomyśleć, że są to druki z czasów prosperity. Taki na przykład dziennik „ABC“, wychodzący w Sewilli (dawniej w Madrycie) ma wprawdzie format niewielki, ale ukazuje się w objętości 20 stron. Niema w nim wstrząsających fotografii, są natomiast porzucane po numerze hasła w rodzaju „Una Patria! Un Estado!“.

Dziennik ten zawiera dużo ogłoszeń. Znajdujemy podobną butelki wermutu, pozatem reklamy innych win, wód mineralnych, linji autobusowych, rozkłady jazdy pociągów, ogłoszenia kawiarni sewilskich, firm samochodowych, teatrów. Z tych drobnych naporów szczegółów znać, że w mieście toczy się życie zwykłym trybem, że niema szarpaniny i nędzy.

### GAZETY RZĄDOWCÓW

Prasa wydawana po drugiej stronie frontu sprawia wrażenie przygnębiające. Katalońska „Solidaridad Obrera“ ukazuje się nieregularnie. Być może w redakcji kłótnia, albo zabrakło papieru.

Madrycka „Claridad“ wychodzi czasami jako wydanie wieczorowe, to znów dzienne, przyczem kierunek pisma zmienił się w tym roku dwukrotnie. Obecnie jest to organ związków zawodowych. Objętość cztery strony małego formatu, odbijane na maszynie rotacyjnej, bądź płaskiej.

Widocznie, wskutek bombardowania, redakcja przenosiła się z miejsca na miejsce. Ogłoszenia są, ale tylko drobne, przeważnie o poszukiwaniu zaginionych. Nędba aż wieje z tych kolumn.

Dzienniki madryckie i bercelońskie zamieszczają stale fotografie pomordowanych osób oraz wesołe (tak!) twarze milicjantów, wyjeżdżających na front.

W Bilbao, gdzie panuje jakiś rząd mianujący się baskijskim, wychodzi gazeta dużego formatu „El Liberal“. Cztery strony, ogłoszenia zwykłe, jak w każdym dzienniku prowincjonalnym. O maszynach do szycia, o składach węgla, o lecznicach. Można z nich wnioskować, że w Bilbao istnieją jeszcze własność prywatna, że złe stosunki z powstańcami są raczej nieporozumieniem.

### PORÓWNANIE

Nie potrzeba być znawcą ani bystrym obserwatorem, by z porównania obu rodzajów prasy wywnioskować, że po stronie powstańców obowiązuje jedna władza, że życie układa się tam normalnie, że handel istnieje, pociągi kursują, niema głodu, niema niedostatku.

Z gazet rządowych widać natomiast, jak rozpaczliwe jest położenie w tej części Hiszpanji. Drobne notatki świadczą o rozprężeniu i o nędzy. W Barcelonie niema już własności prywatnej. Banki są jeszcze czynne, ale rządzą w nich „sowiety“ pracowników. We wszystkich zakładach przemysłowych powstały również „sowiety“, przyczem komuniści podzielili się dobytkiem z anarchistami.

Właściciele większych sklepów już nie żyją, właściciele mniejszych muszą handlować, ale zyski zabiera im jakiś komitet dzielnicowy.

Dzienniki „Vanguardia“ i „Diluvio“ przestały wychodzić wobec braku papieru. Również zabrakło papieru (w lepszym gatunku) na wydanie nowej serji znaczków pocztowych.

Niema benzyny. Rząd kataloński

skasował dekretem z dnia 15 stycznia wszystkie taksówki. Niema węgla. Od kilku tygodni kursuje tylko jeden pociąg na dobę między Barceloną a granicą francuską. Podróż trwa 14 godzin, podczas gdy przedtem przejechało się tę odległość w trzy godziny.

Niema mięsa, ryżu, cukru, oliwy. Przed sklepami stały doniedawna kolejki zrozpaczonych kobiet. Obecnie policja rozpędza niewiasty, wobec czego mężczyźni organizują na własne ryzyko zbiorowe wycieczki do okolicznych wiosek. Odbywa się handel wymienny, gdyż pod Barceloną anarchiści zorganizowali coś w rodzaju wiejskich „kołchozów“ i zaboronili posługiwanie się pieniędzmi.

### NIC DZIWNEGO

Niema w tem nic dziwnego, że giełda paryska płaci trzykrotnie drożej za banknoty powstańcze, niż za rządowe. Przeczytanie kilku numerów gazet i porównanie treści wystarczy najzupełniej, aby nabrać przekonania, że rządowcy nie mogą zwyciężyć.

Nawet, gdyby zgnetli powstańców, to zaczęły się różnić między sobą. Stalinowcy trockistów, anarchiści stalinowców, nie licząc mnóstwa innych partji i grup socjalistycznych.

Możemy jednak spać spokojnie. Powstańcy będą panami Hiszpanji.

### TERMINY

Nie starajmy się ustalać terminów. Jest to sprawa drugorzędna. Szybciej od ataków wojsk powstańczych będzie działał upadek ducha wśród czerwonych. Oznak, że załamanie psychiczne już się rozpoczęło, jest wiele.

Bardziej nas interesuje pytanie, jakie będą następstwa upadku czerwonych. Sądząc z postępowania rządu Bluma, należy przypuszczać, że Francja stanie się przytułkiem uciekinierów hiszpańskich, że zaludni się nie-tyle bohaterami czerwonymi, bo ci zginą w walce, ile szumowinami.

W tym roku ma być otwarta w Paryżu wielka wystawa międzynarodowa. Szumowiny hiszpańskie spadną Francji na kark w chwili najmniej odpowiedniej. Wstrząs będzie silny, a wszelkie wstrząsy wystraszą gości. To też horoskopy wystawy nie przedstawiają się różowo. W rezultacie deficyt, zadłużenie miasta, bankructwa, strajki, dalszy spadek waluty.

Wojna domowa w Hiszpanji przyspieszy otrzeźwienie francuzów, przyspieszy upadek rządu Bluma i Frontu Ludowego. Jesteśmy optymistami, to też nie wróżmy Francji wypadków w rodzaju hiszpańskich. Spodziewamy się jednak radykalnej zmiany nastrojów.

### W INNYCH KRAJACH

Zwycięstwo powstańców odbije się, rzecz oczywista, i na stosunkach w innych krajach Europy. Wszędzie nastąpi zmierzch doktryn popagowanych przez jawne i tajne międzynarodówki, wszędzie nastąpi zmierzch gwiazd, pięcio i sześciopromiennej.

Zauważymy to natychmiast. Zauważymy w prasie, w kinie, w teatrze, na ulicy. Załamanie się na duchu tych, którzy nam dziś narzucają literaturę obskurną, którzy nas okłamują w pismach, może nastąpić tak szybko, jak szybko nastąpiła kapitulacja Niemców w roku 1918 w Warszawie.

### PRENUMERATĘ

## MERKURYUSZA POLSKIEGO

można zamawiać telefonicznie: telefon 6.64.75

## OKRUCHY TYGODNIA

Kongres Stronnictwa Narodowego przedstawiał się okazale co do ilości delegatów. Natomiast co do jakości uchwał, przedstawiał się, powiedzmy odrazu, niezbyt sympatycznie.

Stronnictwo całą parą idzie na parcelację. A więc zapomniane już są dni, kiedy to tak dbano o poparcie ziemian. Dziś folwarki ledwie dyszą, niewiele co już mogą z siebie dobyć, więc wyciśniętą cytrynę rzuca się na śmietnik. Reforma rolna jest dziś w modzie, okrzyk „parcelacja“ doskonale robi na wiecach, jak uczy przykład „Folksfrontu“, a więc siodłać konika parcelacji.

### HOPKI P. GRABSKIEGO

Ze p. Grabski zrobił nagle hópkę i z najzawziętszego obrońcy większego gospodarstwa rolnego stał się nagle najgorliwszym propagatorem gospodarstw chłopskich, to nic dziwnego. P. Grabski zdawna umie robić takie właśnie hopki. Który to minister skarbu pokazał taką sztukę, żeby nagle, w ciągu dwudziestu czterech godzin zmienić kurs o 180 stopni? Z zajadłego ideowca liberalnej polityki ekonomicznej przeskoczyć odrazu na bieguna przeciwny i w ciągu, jak powiadamy, jednego dnia wprowadzić system polityki protekcyjnej?

O ile nas pamięć nie myli, drugiego takiego przykładu nie zna historia europejskich ministrów skarbu.

Ale żeby Stronnictwo, mężowie stanu, ojcowie narodu, którzy ciągle mają na ustach takie słowa, jak „niezłomność zasad“, „szczerłość przekonań“, „zgodność czynów ze słowami“ — w chwili decydującej kierowali się oportunizmem i szli na zwykły, demagogiczny szlak wszystkich łapigłósów? Rzucać w tłum hasło, które jest zwykłym szwindlem? W które się samemu nie wierzy? Bo przecież chyba nie znajdzie się w Polsce nikt z ludzi obeznanych ze sprawą, a więc ludzi, którzy wiedzą,

*jaki jest w Polsce zapas ziemi, a ile gospodarstw karłowatych — nikt, powiadam z tych ludzi nie uwierzy ani na chwilę, żeby hasło reformy rolnej przez parcelację mogło być dotrzymane.*

### STATYSTYKA OBRAŻA STRONNICTWO

Każdy podręcznik statystyczny jest obrażającym zarzutem dla wszystkich, którzy obiecują chłopu ziemię w drodze parcelacji. Każdy podręcznik rzuca tym demagogom w twarz:

— Kłamiecie! W całej Polsce razem jest ośmnaście milionów hektarów ziemi ornej i ośmnaście milionów chłopów! Wszystkie folwarki całej Polski mają raptem dwa miliony siedemset tysięcy hektarów. Jakiem czołem każdemu chłopu stawiacie przed oczy wizję kilkunastohektarowego gospodarstwa? Gdyby całą Polskę rozparcelować, każdyby, razem z rodziną dostał wszystkiego 6 morgów! Ziemi folwarcznej starczy tylko bezrolnym po pół morgi! A gdzie dopełnienie gospodarstw karłowatych, które dziś konają powolną śmiercią? Przecież, żeby urzeczywistnić wasze obietnice o „zdrowej“ strukturze rolnej, trzeba by czterem gospodarzom małorolnym odebrać ziemię i dodać ją piątemu! Cóż więc znaczą wasze obietniki, przeznaczone zgóry na niedotrzymanie? Znaczą zwykłą demagogję. Znaczą licytowanie się z „Folksfrontem“. Znaczą także, proszę panów, pospolitą czarną niewdzięczność, boście wy właśnie, nie kto inny, jechali na dworskiej bryczce, dopóki komornik nie wyprzągł z niej szkap.

### TO NIEPOPULARNE

Rozumiem doskonale, proszę panów, że dziś jest to bardzo niepopularne: występować przeciwko parcelacji. Tak jest. Ale któż to tyle mówi

o charakterze? O odwadze cywilnej? O śmiałości przekonań?

Któż to ciągle woła „Principiis obsta!” — „Stój twardo przy zasadach!”?

Któż to na eksploataowanie fałszywych haseł woła „świństwo?”

Wstręt mnie ogarnia, gdy patrzę na to widowisko: dopóki dwór miał pełen worek, wojowało się z parcelacją. Gdy dwór jest goły — z całym cynizmem przechodzi się do przeciwnego obozu.

J. B.

## UJAWNIAĆ MASONJĘ!

# ŁOŻA U ŹRÓDEŁ PANSLAWIZMU

Znamienny jest stosunek masonji do różnych ruchów uniwersalistycznych. Pangermanizm, pan-europeizm, ideje unifikacji protestantyzmu, zjednoczenie ruchów sekciarskich w Polsce, a nawet wszystkich wyznań niekatolickich (akcja pisma „Wolność Sumienia”) — masonja energicznie popiera. Natomiast np. uniwersalizm katolicki łoża równie energicznie zwalcza.

Jeden z naszych współpracowników, p. Antoni Lekszycki, niestrudzony badacz zagadnień żydoznawczych, a co za tem idzie i masońskich odgrzebał ciekawe dokumenty, z których wynika, że i u źródeł panslawizmu tkwi łoża.

## ŁOŻA I UNIWERSALIZM

Na podstawie tedy obserwacji taktyki masońskiej można ugruntować twierdzenie, że łoża popiera uniwersalizm *na każdej platformie*, wyjąwszy platformę katolicyzmu.

Co do idei pansłowiańskiej, to ta, poza korzyściami, żeby użyć tego słowa — długofalowemi, przynosi łoży znaczne korzyści bieżące: przed wojną osłabiała poczucie narodowe Polaków, a co za tem idzie, zabezpieczała się przed ewentualnem powstaniem w przyszłości samodzielnego, niezależnego Państwa Polskiego; państwa, w którym Polacy mogliby być niekontrolowanymi gospodarzami na własnej ziemi, co napewno

skończyłoby się niekorzystnie dla lokatora: największego na kuli ziemskiej skupienia Żydów. Zamiast tej perspektywy (która już raz wywarła swój wpływ na utratę bytu politycznego Polski) panslawizm torował drogę, albo — w najlepszym dla masonji razie — idej utrzymania Polaków pod władzą Rosji, w charakterze więc znowu nie-gospodarzy na własnej ziemi; albo, w najgorszym wypadku, przygotowywał grunt pod jakieś prowincjonalne państewko quasi — samodzielne, bo sfederowane w „imperjum“ pansłowiańskiem, a więc ostatecznie także organizm polityczny, w którym Polacy byłiby kontrolowani.

Pozatem panslawizm przed wojną uderzał bardzo silnie w spoistość jednej już z ostatnich na świecie monarchij katolickich — Austrię, oraz jej supremację na Bałkanach.

## PANSLAWIZM DZIŚ

Po wojnie walor panslawizmu, jako narzędzia działania międzynarodówki anty - rzymskiej wzrósł kilkakrotnie. Jednocześnie przecież zdemaskował się. Dziś już nikt z tych, którzy mają oczy do patrzenia, nie wątpi, że panslawizm stał się wołem roboczym imperjalizmu Z. S. S. R., a przezeń całej tej mafji judeo - bankiersko - liberał - komunistycznej, która sprzysięgła się na zniszczenie cywilizacji łańciskiej.

Oddajemy głos kol. Lekszyckiemu, podkreślając, że ani sam fakt istnienia loży pansłowańskiej w początkach XIX wieku, ani bliższe jego

szczegóły, nie były, o ile nam wiadomo, opublikowane w literaturze polskiej.

Red.

Antoni Lekszycki

## Loża „Zjednoczonych Słowian“

W 1820-ach latach, na południu Rosji istniało stowarzyszenie „Zjednoczonych Słowian“, które w końcu przestoić się w ekspozyturę tajnego politycznego klubu dekabrystów

Nasuwa się szereg podstaw do mniemanie, że idea towarzystwa „Zjednoczonych Słowian“, mała poniekąd przygotowany grunt historyczny. Wniosek ten wynika niezbić z okoliczności że wiele wcześniej przed „zjednoczeniem słowian“ istniała również na południu Rosji, masonska loża zjednoczonych słowian o której w masonskim kalendarzu Wielkiej loży „Astrea“ 1820/21 r. (Tableau de la Grande loge Astrée, pour l'an 58 à l'O de St. Petersburg et des loges de sa dépendance) znajdujemy następujące informacje

### LOŻA I JEJ CZŁONKOWIE

W 58-m roku ery masonskiej rachuby czasu, t. j. w 1820/21 roku w Rosji, związkowe loże „Astrea“ jednoczyła 24 podległe jej loże masonskie z których loża „Zjednoczonych Słowian“ oznaczona była Nr. „17“. Znajdowała się ona w Kijowie a za datę ustanowienia podawała 12 marca (star. stylu) 1818 r — rok instalacji licznych loż w Rosji. Należących do loży członków było 53 prócz tego 9 braci śpiących i 19 honorowych. Rze czywiści członkowie dzielili się na „urzędników“ t. j. administrację loży oraz na braci 3-go, 2-go i 19-go stopnia. Urzędnikami w tym roku byli: Franciszek Charliński, deputat głów nego trybunału był wielkim mistrzem; znany w następstwie naczelnik III oddziału (zandarmów) Leon-

cjusz Dubelt — wówczas jeszcze podpułkownik był „namiestnikiem mistrza“; Maksym Drenteln dymisjonowany kapitan, I-ym inspektorem; Karol Schwarzenberg — podpułkownik — II-gim inspektorem; Jan Knot — doktor sekretarzem; Aleksander Charliński — obywatel — „mówca“; mędyk Iwan Saar — „skarbnikiem“; kapitan Antoni Terlicki — „mistrzem ceremoniału; chorąży Mikołaj Pawłowski — „jałmużnikiem“; powiatowy marszałek szlachty — Józef Proskura — „pomocnikiem 1-go inspektora“; nauczyciel Iwan Landrozin — pomocnikiem II-go inspektora; księgarz Iwan Lenoirde — pomocnikiem sekretarza.

### BRACIA III STOPNA

Braćmi III stopnia byli: marszałek gubernialny szlachty. Walenty Rościszewski, pułkownik ks Adam Trubeckoj, generał major Gabriel Remmy, powiatowi marszałkowie Bazyli Łukaszewicz, Włodzimierz Sawicki i Feliks Rościszewski, „muzykus“ Iwan Reeling, dymisj. major Wilhelm Remmers obywatel Wiktor Łaziński, Iwan Mano i pułkownik książę Kantakuzin.

Braći II stopnia było tylko 3-ach — chorąży Edmund Rościszewski, kapitan Adam Sierzputowski, major Juliusz Lebiediew. Braćmi I stopnia byli przeważnie miejscowi obywatele: baron Karol Taube, Mikołaj Paszkowski, Aleksander Czarkowski, Antoni Proskura, Piotr Świdorski, Hieronim Hilary Bniński, Izydor Radliński, Onufry Nidecki, Antoni Nowotny, Antoni Czarkowski, książę Hubert Woroniecki, Mikołaj Nakowski, Fa-



bian Łuniewski, Tomasz Czarkowski, Stefan Zapolski, Franciszek Ełonzowski, Antoni Turowski, prócz nich — cukiernik Gotlib Finke, choraży: Meyer, muzyk Karol Leman, por. Włod. Zielonka i Paweł Freytag, nauczyciel audytor Piotr Afnasjew, nauczyciele Ignacy Miączyński, Karol Krygier i Ludwik Deletre. Bracia śpiący — czyli członkowie nieobecni: nauczyciel Kazimierz Szapoliński, porucz. Daniel Dewel, Aleksander Dewel i podpułkownik Benedykt Dewel, nauczyciel Iwan Schtitzing, Fryderyk Hirszfeld, porucznik Edward Trejson, major Józef Ulczycki i obywatel Benedykt Rogoziński. Wreszcie honorowymi członkami byli: pułk. książę Piotr Trubeckoj, tajny radca hrabia Musin - Puszkina - Briusa, pułkownik ks. Aleksander Łabanow Rostowski, książę Sergiusz Wołkoński, hr. Mikołaj Gudowicz, Franciszek Hensch, nac. rad. stanu Schubert, pastor Fryderyk Falbort, kupcy Karol Weier i Johan Rozenstrauch, hr. Łubieński, Gustaw Olizar, kapitan Franciszek Majewski — (oskarżony podczas Sądu Sejmowego w 1828 r.), Karol Soleman, Jerzy Reineke, Aleksander Bofis, pułk. Renalier i kupiec I. Bliks, z których liczni piastowali jednocześnie tytuły „wielkiego mistrza“ „namiestników“ i „członków - braci“ wielkiej loży Astrea.

### NITKA DO KLĘBKA

Umyślnie wyliczyliśmy tu wszystkich członków loży „zjednoczonych słowian“. Z listy tej wynika, że w spisie „dekabrystów“ „zjednoczonych słowian“, wymienionych w „Relacji Najwyższego Sądu Kryminalnego“ Petersburg 1826 r. nie ma ani jednego imienia, które figurowałoby w powyższym spisie, nie mniej jednak po oficjalnym zamknięciu loży „zjednoczonych słowian“ w 1821 kiedy, złożona w większej części z byłych członków rozwiązanej loży uformowała towarzystwo „zjednoczonych słowian“ daje się spostrzec na terenie

tego towarzystwa ciekawy proces porozumienia się dekabrystów w osobach Pestla, Bestrużewa, Sergiusza Murawiowa, z przedstawicielami polskich związków tajnych (Towarzystwa Patriotycznego i Templariuszów) w osobach: kapitana Majewskiego i Krzyżanowskiego, który utrzymując ich w mniemaniu, że rozporządza polskim wojskiem — umawiał się co do wspólnego wywołania rewolucji.

### FRANKIŚCI

W negocjacjach tych brali udział z ramienia „zjednoczonych słowian“ znani nam ze spisu Antoni Czarkowski, ks. Sergiusz Wołkoński i Bazyl Łukasiewicz marszałek pow. perejeślawskiego, człowiek mający bardzo rozgałęzione stosunki między wybitnymi domami rosyjskimi. Pierwsze te panslawiczne rewolucyjne flirty prowadzone były w tajemnicy przed szerszymi grupami członków Towarzystwa Patriotycznego. Charakterystyczną rzeczą jest iż powyższą arkę przymierza budowali ze strony polskiej dwaj frankiści Majewski i Krzyżanowski.



Emblemat loży  
„Jedność Słowiańska“

Ilustracja, zaczerpnięta z miesięcznika „Russkaja Starina“, tom 21, styczeń 1878 r., str. 187.

Stowarzyszenie „zjednoczonych słowian“ miało charakter polityczny i starało się odegrać rolę pierwszego forum idei pansłowiańskiej, formę jednak, ustrój a niewątpliwie i dyrektywy — jak wynika z „Doniesień Komisji Śledczej z d. 30 maja 1826 r.“ przejęło do łóz masonskich. Oczy-

wicie i łoża „zjednoczonych słowian“ również dokonała wyboru swej nazwy nie przypadkowo. Że w łoży „zjednoczonych słowian“ prze-  
 ważał element polski — świadczy o tem wizerunek jej emblematu i jego napis, wynika wreszcie z ilości nazwisk przytoczonego spisu.

## PRZEGLĄD PRASY

*teczka.*

Poznań, luty 1937.

Z inicjatywą utworzenia wojska żydowskiego wystąpił podczas wojny światowej jeden z oficerów żydowskich armji angielskiej, Trumpeldor. Inicjatywę tę gorąco popierali wybitni politycy syjonistyczni, głównie zaś Nachum Sokołow oraz Włodzimierz Żabotyński. Protektorat nad organizacją wojska żydowskiego miała objąć Anglja pod warunkiem, że będzie ono walczyło po jej stronie. W r. 1915-ym został utworzony w Aleksandrii t. zw. legion żydowski, jako zawiązek przyszłej armji. Za twórcę i organizatora legjonu uchodzi wspomniany wyżej Trumpeldor. Tych pierwszych kadr wojska żydowskiego postanowiła Anglja użyć przeciw Turkom. Próba walka stała się jednak ostatnim występem „żydowskiego korpusu posiłkowego“. Wobec niezbyt szczęśliwych „sukcesów“ legion został rozwiązany a jego dowódca zawiedziony w nadziejach osiadł w Palestynie na roli.

Tę samą myśl podjął w Polsce Ernest Łuniński (Deiches), autor książki o Berku Joselewiczu. W liście do prasy, ogłoszonym w 1920 r., domagał się utworzenia przy armji polskiej pułku wyłącznie żydowskiego, żydowskim sumptem. Żąda nie swe opierał publicysta żydowski na następującej argumentacji: „jeśli powstanie pułk starozakonny, zasługa żydostwa polskiego będzie widoczniejsza i powód do wdzięczności bezsprzeczny“. Orientując się we współczesnych nastrojach mi-

litarystycznych nie omieszkął przy tym zaznaczyć, że „zresztą w czasach dzisiejszych jedynie czyn ma dźwięk, nie argumenty“. Idea Łunińskiego, idea utworzenia pułku żydowskiego przy armji polskiej, walczącej z nawałą bolszewicką, jak wiadomo, nie zrealizowała się. Na przekorę temu żydzi bardzo często łączyli się z bolszewikami (co stwierdził sam Marszałek Piłsudski), przyjmując ich w Polsce owacyjnie.

Nauczeni doświadczeniem militaryści żydowscy postanowili narazie zrezygnować z utworzenia regularnych oddziałów wojskowych. Wiedzą oni dobrze, że podstawą współczesnej armji jest nie tylko uzbrojenie i ilość ludzi, ale przede wszystkim postawa moralna każdego, poszczególnego żołnierza. Żydostwo światowe ma do dyspozycji bogactwa, któreby wystarczyły na uzbrojenie i wyekwipowanie miljonowej armji. Materjału ludzkiego również nie brak. Jak jednak historia wykazuje, żydzi nigdy nie byli dobrymi żołnierzami, mając specjalny pociąg do dezercji lub służby na tyłach. „Trzeba ubojowić żydów“ — oto nowe hasło żydowskich militarystów. „Trzeba tchnąć ducha żołnierskiego do istniejących organizacji społecznych, któreby można z czasem przemienić na wojskowe“. Orędownikiem tych haseł stał się wódz „faszystów“ żydowskich, Włodzimierz Żabotyński. Za jego to radą postanowiono przemienić organizacje społeczne drogą ewolucji na wojskowe.

Jedną z żydowskich organizacji społecznych o charakterze wojskowym, która ma tworzyć kadry przyszłego wojska żydowskiego, jest „Brith Trumpeldor“ czy-

li „Zw. im. Trumpeldora“. Organizacja ta, ogarniająca siecią oddziałów wszystkie kraje diaspory, liczy około 100.000 członków. Największą żywotność okazuje placówka polska. Wszyscy członkowie „Brith Trumpeldor“ mają obowiązek nosić mundury organizacyjne koloru brązowego, przypominającego symboliczną barwę ziemi palestyńskiej. Długoletnim kierownikiem organizacji jest Włodzimierz Żabotyński (Rosz Betar). Wybitny ten polityk żydowski już w czasie wojny światowej występował przeciw Anglii oraz Organizacji Syjonistycznej, której zarzucał zbytnią uległość wobec niezdecydowanego, jego zdaniem, rządu brytyjskiego. Niezadowolony z taktyki Sokołowa, ówczesnego przewodniczącego Światowej Organizacji Syjonistycznej, utworzył odrębną organizację syjonistyczną, domagając się rewizji stosunku do Anglii (Rewizjoniści). Pewna część prasy żydowskiej uważa więc z tych względów „Brith Trumpeldor“ (w skróceniu „Betar“ — od początkowych liter hebrajskich) za przybudówkę bojową (bojówkę) partii rewizjonistów.

Deklaracja ideowa „Betaru“ określa jako główny cel organizacji: „wywalczenie państwa żydowskiego w Palestynie po obu stronach rzeki Jordanu“. Ostatni zjazd ogólny „betarowców“, który odbył się w styczniu 1935 r. w Krakowie „centrali międzynarodowego faszystowskiego, zakwestjonował jednak ten punkt deklaracji. Po burzliwych debatach uchwalono pod osobistą presją wodza (Rosz) Żabotyńskiego, że na razie zadaniem „Związku im. Trumpeldora“ będzie „obro na żydów przeciwko napadom“.

Przeciwko jakim napadom? Może jedynie przeciwko atakom na członków organizacji Rewizjonistów? Na te pytanie deklaracja nie daje wyjaśnień. W ten sposób, po kilkuletnim zaledwie okresie istnienia, „niepodległościowy“, wojskowy program „Brith Trumpeldor“ został całkowicie w zasadniczej, istotnej linii przekreślony. Zamiast „walki o Palestynę“, wbrew symbolicznej nazwie i barwie mundurów, przyjęto niejasne hasło „obrony przeciwko napadom“. Zmiana ta zgodna jest z psychiką żydostwa, mało skłonno do rozlewu krwi dla celów

idealistycznych, dla których poświęca swoje życie każdy żołnierz. Psychiki tej nie zdołała zmienić nawet grupa idealistów, głoszących przez pewien czas hasła „walki o niepodległość Palestyny“. Organizacja „Brith Trumpeldor“, nie stanowiąc wojska w właściwym tego słowa znaczeniu mimo że jej członkowie noszą mundury wojskowe, oznaki i broń, reprezentuje w społeczeństwie żydowskim jedną jego charakterystyczną cechę, zupełnie zresztą nie rycerską: agresywność.

Ta sama agresywność, ten sam zły pojęty duch walki cechuje również niektóre żydowskie organizacje harcerskie a nierzadko sportowe. Najpoważniejszą żydowską organizacją harcerską, kładącą wielki nacisk w swym programie na wyszkolenie wojskowe (musztra, strzelectwo, terenoznawstwo) jest „Haszomer Hacair“. W ub. r. odbył się w Warszawie plenarny zjazd Rady Naczelnej tej organizacji, na który przybyło około 200 członków komendy, w tym 30 komendantów wojskowych obozów letnich. Ze sprawozdania złożonego przez A. Lipskiera wynika, że „Haszomer Hacair“ jest w stanie stałego rozwoju i liczy obecnie przeszło 23.000 członków na terenie b. Kongresówki i Kresów Wschodnich. Ostatnio zostały zorganizowane dwie drużyny harcerzy żydowskich również w Poznaniu. Organizacja „Haszomer Hacair“ posiada bogato rozbudowaną sieć międzynarodową. Placówki jej znajdują się między innymi w Stanach Zjednoczonych, Francji, Rumunii. Polska placówka żydowskich szomrów (skautów) jest najsilniejsza liczebnie i najbardziej zaawansowana pod względem wyszkoleniowym. Według relacji „Strażnicy Harcerskiej“ wszelkie obrady i dyskusje członków „Haszomer Hacair“ toczą się w języku hebrajskim.

Z organizacji sportowych częściowy program wojskowy przeprowadza światowy związek „Makkabi“ (Juda Makabeusz, organizator powstania przeciwko Syrii). Związek ten mający na celu głównie rozwój fizyczny żydów nie ogranicza się do propagowania czystego sportu. Od kilku lat organizuje igrzyska sportowe, zwane „Makkabiadami“, w których programie obok dziedzin takich jak piłka nożna czy tenis znajduje się również

pięciobój wojskowy, strzelectwo, łucznicтво i t. p. W niektórych oddziałach „Makkabi“ zakładane są specjalne sekcje uwzględniające wyszkolenie wojskowe, mianowicie: musztrę, gazoznawstwo, szermierkę.

Zarówno „Brith Trumpeldor“ jak i na wzór wojskowy szkolone żydowskie drużyny harcerskie i sportowe stanowią modny obecnie typ faszystowskich organizacji „koszulkowych“. Umundurowani członkowie, przepasani „koalicją“, w butach z ostrogami a nierzadko i z brauningiem za pasem, chętnie ćwiczą musztrę, z entuzjazmem odbywają różne parady. W Niemczech oddziały wojskowe „brunatnych koszul“ zostały wcielone do armji jako jej czynnik podstawowy. Czy „brązowe koszule“ odegrają wśród żydów analogiczną rolę? Żydostwo światowe, rozproszone w krajach diaspory, nie zdobyło się dotychczas na zorganizowanie własnego wjoska. W walce z przeciwnikiem posługiwało się metodą podstępny i chytrej taktyki, unikając starcia na otwartym polu. Wyręczało się wojskiem najemnym, rekrutowanym za pośrednictwem brzęczącej monety wśród wszystkich narodów świata. Czy w obliczu nowych, wielkich niebezpieczeństw, jakimi, grożą żydostwu współczesne nacjonalizmy, zmieni ono swą psychikę i taktykę zastąpi strategią a brzęczące argumenty aktami zbrojnego czynu?

Jest rzeczą niezwykłe charakterystyczną, że wielu żydów wstępuje do polskiej

organizacji przysposobienia wojskowego „Strzelec“. Przy „Związku Strzeleckim“ istnieją specjalne oddziały żydowskie. We Lwowie założono oddział „Związku Strzeleckiego“ imienia Berka Joseelwicza.

(Z artykułu p. Stanisława Jerzego Nowaka p. t. „Żydzi w mundurach“).

# ВІСТНИК



Lwów, w styczniu.

Gdy w społeczeństwie powstaje chaos pojęć, gdy niema wspólnego kryterjum wartości, gdy żadna kwestja nie może być przedyskutowana na wspólnej platformie, gdy ludzie zaczynają skakać sobie do gardła, gdy na miejsce kompromisu zjawia się walka wtedy tworzą się „ligi“, wtedy nadchodzi doba mitów, wzajemnie wykluczających się światopoglądów i zasad, ideologii, niosących zniszczenie, doba „sekularyzowanych bogów, pragnących krwi“...

Wyznawcy umierającej religji socjalizmu twierdzą, że mamy obecnie nie konflikt dwóch wiar, lecz stary spór „reakcji“ z „wolnością“, „kliki panujących“ z „ludem“. W każdej socjalistycznej czy radykalnej spluwacze prasowej przeczytacie, że jak kiedyś przeciwko ludowi i jego wolności występowali „królowie i kapłani“ tak obecnie występują „generałowie i kapitaliści“. I właśnie nic innego nie wywołuje w socjalistach takiej wściekłości, jak fakt, że **przeciwko nim powstała masa**. Ta masa, na którą — na jej duszę — oni, właśnie, jak się im zdawało, wzięli monopol na wieczne czasy. „Faszyzm“ — mówił Dimitrow na ostatnim zjeździe kominternu — należy bić za pomocą mas, które on (faszyzm) zapędził do swych organizacji masowych. Powinniśmy wdrzeć się do tej twierdzy... Powinniśmy zmienić metody naszej pracy, musimy zrzec się wykorzystywać demagogję faszystowską, rozmawiać z masami w zrozumiałym dla



MAGISTER **W. KASPRZYCKI**  
WARSZAWA PIUSA XI 30

nich języku, wysuwać dostępne dla nich hasła "... A więc walka o masy? A więc w obozie faszyzmu nie są sami tylko „generałowie“? A więc masy te opanowali faszyści nie prawem rozkazu legalnego, jak kiedyś królowie z łaski Bożej, lecz za pomocą „demagogji“, t. zw. czynnej propagandy wśród mas, apelem do ich idealizmu i ofiarności, jak to uznaje sam tow. Dimitrow? Kiedyś dwór i arystokracja — to byli wrogowie lewicy. Obecnie tym wrogiem zrobiła się masa... Nie o walkę garści reakcjonistów z ludem tu chodzi, lecz o walkę dwu „religji“, z których każda jest religją mas... Nie, rewolucja „prawicowa“, rewolucja mas przeciwko „religji“ Marksa — to nie „generałowie i kapitaliści“, jak tępo i głupio powtarzają nasi radykałowie! Ażeby walczyć z teraźniejszą „prawicą“ nie wystarczy powiesić jakiegoś generała, lub zrzucić z tronu jakiegoś Hohenzollerna czy Romanowa...

Przeciwko mistyce twórcy „Manifestu komunistycznego“, przeciwko mistyce Lenina, Trockiego, Thoreza, Bluma — powstaje nowa mistyka, mistyka, która opowiada o masy, wyrzywa ich z rąk fałszywych proroków, mistyka, która inspirowana nowymi **rucho masowymi** i sposobami walki (propaganda i organizacja mas), i zapalem, i fanatyzmem — nie ma nic wspólnego z ową „reakcją“.

Oprócz „reakcyjności“ zarzucają nowej wierze mas, że jest oparta na przemocy i dyktaturze wbrew socjalistycznemu humanitaryzmowi i wierze w wolność i postęp... Ale kto wejrzy głębiej, ten od razu spostrzeże fałsz i kręctwo ich „humanitaryzmu“.

Nowi humanitaryści — to są bliźnięta starych, z czasów religijnych wojen średniowiecza. Przecież i wtedy Kalwin młotał gromy przeciwko kościołowi katolickiemu w imię wolności, ażeby w imię tej samej wolności — spalić podstępnie zważonego hiszpańskiego zakonnika Serveta! Przecież i wtedy luteranie powstawali w imię wolności myśli, przeciwko dyktaturze Rzymu, ażeby później — na Synodzie w Dortrechcie (1686) — ustalić jeden nieomylny dogmat protestantyzmu, ażeby zaprowadzić inkwizycję protestan-

cką. To samo mamy obecnie, kiedy socjaliści, radykałowie, bolszewicy, masoni, żydzi i szabesgoje — nawołują do starego „humanitaryzmu“, potępiając „nowe średniowiecze“, i przeciwstawiając swój kult wolności i tolerancji — „gwałtowni“ faszystowskiemu...

Czy to nie cynizm, kiedy tego rodzaju „humanitaryści“ ciskają pioruny na „nie-nasycony imperjalizm Trzeciego Reichu, który depreczu narody i religje“. („Chwila“ 17.XII) a jednocześnie oklaskują imperjalizm Litwinowów i Jagód, którzy **naprawdę** depreczu narody i religje?...

Wszystkie te bajdurzenia o cnotach „humanitaryzmu“ i oburzenia na „gwałty faszyzmu i nacjonalizmu“ — nie są niczym innym jak maską, która będzie zrzucona jednocześnie z początkiem „ostatniego decydującego boju“, kiedy „sądzić będziemy my!“, jak to się śpiewa w „Międzynarodówce“. Wtedy ci „humanitaryści“ pokażą idjotom, wierzącym we frazesy humanitarystyczne, po czemu łokieć licha...

Nie reakcja i wolność“ lub przemoc i humanitaryzm dzielą dwie „ersatzreligje“ które obecnie walczą na śmierć i życie. Nie to, że po jednej stronie są „generałowie i kapitaliści“, a po drugiej — „lud“, gdyż właśnie **masy** odwracają się od marksizmu. Cóż dzieli dwa obozy? Właśnie — **dogmaty** ich wiar... Nie wszystkie konflikty europejskie znajdują się wewnątrz nowej „wojny religijnej“, lecz **wewnątrz każdego narodu** — wojna ta jest **faktem wielkiej wagi** i, jako taki, jest **faktem uniwersalnym**...

Nacjonalizm to jest bunt przeciwko osobistemu i grupowemu egoizmowi. Bunt przeciwko ideologii, która stawia interesy konsumenta nad producentem, jednostki nad ogółem, klasy nad narodem, kilkomiljonowych syndykatów robotniczych nad kilkudziesięcioma milionami narodu, a nawet państwa. Nacjonalizm — to bunt przeciwko ideologii atomizowania, pulweryzacji społeczeństwa; bunt w imię starych i wiecznych prawd — pracy, dyscypliny, kultu przodków, krwi własnej i własnej ziemi, własnej wiary; bunt w imię zasady organizacji przeciwko zasadzie dezorganizacji... Jako taki, ruch nacjonalistyczny wykazuje, naturalnie, dużo cech wspólnych — w Finlandji i na U-

krainie, i w Belgji, i na Węgrzech, i w Hiszpanji i w Austrii... Ale ruch ten nie jest **internacjonalny**. Naodwrot, celem jego jest wzmocnienie narodu przeciwko wszelkim międzynarodowym ideom pasożytniczym (socjalistycznym lub wprost imperjalistycznym — w jednakowym stopniu) — przeciwko marksizmowi, „braterstwu narodów“, „humanitaryzmowi“, „solidarności proletariatu międzynarodowego“, która niszczy solidarność narodową, przeciwko Lidze Narodów, II czy III międzynarodowce, przeciwko Folks frontowi, masonerji i żydostwu międzynarodowemu...

Przypuszczać, że między temi dwiema „religjami“ może przyjść do ugody, — rzecz beznadziejna. Nie w tym kierunku potoczyły się wydarzenia w Ukrainie, Rosji, Włoszech, Austrii, Niemczech, Węgrzech, toczą się w Hiszpanji i Francji. Tak samo było podczas wojen religijnych średniowiecza. Do ugody przyszło wtedy w Szwajcarii i Niemczech (na szkodę narodową i państwowej jej mocy i jedności). Przypuszczam nawet, że — widocznie bez perspektywne — próby wskrzeszenia w Niemczech neopogaństwa mają swą podświadomą osnowę w zamiarze usunięcia szkodliwej różnoreligijności... Co do reszty krajów Europy, to w każdym z nich po 1648 roku zwyciężyła albo jedna, albo druga wiara, niszcząc wiarę wrogą.

Zwycięży i obecnie ta z nowych „religji“, której wyznawcy wykażą więcej bezwzględności i ducha poświęcenia. Ale nie „letni“. Ci ostatni już odczuwają, że królestwo ich kończy się, że spór między „erazmizmem a machiawelizmem“ ostatecznie wypadnie na niekorzyść pierwszego.

(Z artykułu Dr. D. Doncowa p. t. „1937“).

# FALANGA

Warszawa, 10 lutego.

Polska stoi w przededniu przełomu.

Ginie zbankrutowana w Europie epoka materializmu, ginie świat dowolnej moralności — załamują się rządy tajnych orga-

nizacji, rozsypuje się w gruzy **kapitalistyczny ustrój wszechwładzy pieniądza**.

Nadchodzi nowa epoka — Ruch **Młodych** jest wyrazem jej dążeń. Wiara w prawdę bezwzględne jest istotą ducha czasów nowych. Jednostka — otrzymując bezwzględną podstawę do oceny wszelkich zjawisk — staje się zdolna wywierać świadomy wpływ na bieg życia. Ludzie czasów nowych działają, hierarchicznie zorganizowani, powszechna jest wola wychowywania całego Narodu w imię prawd bezwzględnych.

Czasy nowe niosą zasadniczą dążność wciągnięcia każdego członka Narodu do twórczości cywilizacyjnej i do dania każdemu rzeczywistego udziału w rządach. Prąd ten nadaje zbliżającemu się przełomowi w Polsce charakter specjalnie jaskrawy i ostry.

Polska z ginącej epoki — to Naród o zbutwiałej kulturze szlachecko - inteligentkiej i biernej kulturze chłopskiej. Warstwa świadomych sił Narodu jest tam nieproporcjonalnie nikła, większa część sił narodowych tkwi w bezczynności.

Ruch Młodych niesie odrodzenie — odrodzenie przez wstrząs. Trzeba zatargać najgłębszym wnętrzem duszy polskiej, trzeba uderzyć miażdżącą pięścią we wszystko, co odgradza Polaków od świadomego udziału w twórczym życiu Narodu, trzeba wyplenić bierność, klasowość, krzywdę i nędzę, brudny interes jednostek.

Siły duchowe Narodu, wyzwolone i spoutegowane wielokrotnie przez przełom, zostaną użyte do budowy Wielkiej Polski w imię następujących zasad:

## PRAWDY BEZWZGLĘDNE.

1. Bóg jest najwyższym celem człowieka.
2. Droga człowieka do Boga — praca dla Narodu.
3. W tworzeniu wielkości Narodu — szczęście i rozwój człowieka.

## WIELKA POLSKA

4. Państwo będzie narzędziem dążeń dziejowych Narodu.
5. Państwo będzie oparte na jednej, powszechnej, dobrowolnej, hierarchicznej Organizacji Politycznej Narodu.
6. Partje polityczne przestaną istnieć, tajne organizacje będą wyłupione.

7. Organizacja Polityczna Narodu da każdemu Polakowi rzeczywisty udział w rządach.

8. Hierarchja Organizacji Politycznej Narodu będzie oparta na zasadach:

- a) im wartościowszy charakter, lepsze wyniki pracy i większa ofiarność — tym większa władza.
- b) im większa władza — tym większe obowiązki, większa odpowiedzialność jednostkowa.
- c) pieniądz nie może być szczeblem do władzy, władza nie może bogacić.
- d) zasługi przeszłości nie mogą być źródłem przywilejów.

9. Powszechna Organizacja Wychowawcza, współdziałając z rodziną, Kościołem i armją, stworzy nowy typ Polaka, da Narodowi jednolitość, niwecząc różnice klasowe i plemienne.

10. Zniknąć musi odrębna kultura inteligentko - szlachecka i odrębna kultura chłopska — powstanie jako własność każdego Polaka jednolita kultura narodowa.

11. Nie ma silnej armji bez zorganizowanego hierarchicznie Narodu.

12. Armja — pierwszym szeregiem zbrojnego Narodu.

13. Żydzi z Polski będą usunięci, a majątki ich odebrane.

14. Mniejszości słowiańskie zdobędziemy dla Polski przez asymilację mas i zwalczanie wrogich jednostek.

15. Gospodarka narodowa oparta będzie na zasadach:

- a) własność jest użytkowaniem rzeczy z ramienia Narodu.
- b) osobista praca kierownicza lub wykonawcza jest warunkiem prawa jednostki do zysku.
- c) Podział dochodu narodowego winien dać chleb każdemu chcącemu pracować Polakowi, dopiero po tym bogacić jednostki.

16. Przebudowy gospodarczej dokona Organizacja Polityczna Narodu, stworzy ona nowy ustrój, kierować będzie gospodarką przez swoje sekcje zawodowe.

17. Wyzwolenie przez przełom siły duchowe Narodu, praca dziś bezrobotnych, pieniądze odebrane żydom i obcym, pasożytującym kapitalistom — będą podstawą do wielokrotnej rozbudowy gospodarki narodowej.

18. Podstawą ustroju rolnego — samodzielne, pełnorolne, niepodzielne gospodarstwo chłopskie, utworzone przez parcelację i komasację.

19. Istnienie większej własności rolnej, prywatnej i publicznej dopuszczone zostanie wyjątkowo w niewielkiej ilości ze względów produkcyjno - gospodarczych.

20. Każda wieś będzie jednostką terytorjalną Organizacji Politycznej Narodu. Chłopska sekcja zawodowa kierować będzie wsią, jako organizacją gospodarczą.

21. Organizacja Polityczna Narodu, przebudowując gospodarstwo, da chłopu miejsce w rozbudowanym odżydzonym rzemiośle, handlu i przemyśle, otworzy mu drogę do miast.

22. Wszelki przemysł, gdzie decydującym źródłem zysku nie jest praca właściciela, zostanie wywłaszczony.

23. Sekcje zawodowe Organizacji Politycznej Narodu rozbudowują planowo przemysł i zorganizują produkcję.

24. Handel hurtowy będzie publiczny, handel detaliczny będzie prywatny.

25. Wszystkie instytucje kredytowe będą w ręku Państwa lub organizacji publiczno - prawnych, powołanych przez sekcję zawodową Organizacji Politycznej Narodu.

### WIELKA POLSKA — A NARODY

26. Misją dziejową Polski jest stworzenie epoki chrześcijańskiego nacjonalizmu, zdobycie Wschodu Europy dla cywilizacji chrześcijańskiej i zorganizowanie na rodów słowiańskich.

27. Katolickie Państwo Polskiego Narodu poprowadzi przeciw komunizmowi i pangermanizmowi narody środkowej Europy.

### DROGA DO WIELKIEJ POLSKI

28. Przez przełom narodowy — do Wielkiej Polski. Do przełomu narodowego — przez wolę i ofiarę młodego pokolenia.

(Z komunikatu redakcyjnego p. t. „Tezy Programu Narodowo - Radykalnego“).



## JUTRO PRACY

TYGODNIK  
SPOŁECZNO  
POLITYCZNY

Warszawa, 14 lutego.

Wydaje się że nie.

Chodzi tu o zapowiedź nowej wielkiej formy politycznej Narodu. Nowy sos dla starej sanacji był by czymś z gruntu niewłaściwym i gdyby tak miało być to błędem było rozwiązywanie Bloku. Ale wydaje się, że obawy są niesłuszne. Wydaje się, że logika pewnych wydarzeń będzie zachowana.

Dzień uchwalenia Konstytucji, zakończył rolę starych formacji sanacyjnych, Blok nie istnieje, na gruncie nowych zasad ustrojowych mogą i muszą formować się nowe konstelacje polityczne. Warunki po temu są, ale na przeszkodzie stoją, uprzedzenia, nieufności, stare nawyki i personalia. Ludzie przywykli w panu X widzieć wroga, a w Polsce bardzo często słowo przeciwnik polityczny identyfikowaliśmy ze słowem łobuz. Wczorajsze lekko myślności dziś utrudniają, no bo jakże podać rękę łobuzowi, jak uznać w nim sprzymierzeńca, jak zasiąść spokojnie do stołu obrad?

Czy nowa odmiana sanacji?

Wczorajsi opozycjoniści obawiają się tego, bo wielu z nich rozumie, że to co wyjdzie na świat z otoczenia Marszałka, ta forma działań politycznych, która może już od jutra będzie obowiązywać, powinna przerwać okres wojen domowych, powinna rozładować nagromadzone pokłady nienawiści, powinna skupić, jednoczyć, koncentrować. Wielu rozumie to, bo zna historję Polski niepodległej, bo sły-szy złowrogą musztrę narodów wschodu i zachodu, bo widzi procesy zbrojeniowe, bo z przerażeniem patrzy na nasze naiwne „jakoś tam będzie“. Ci rozumieją, że nowa konstelacja nie może być oparta o grono wybranych.

Rozumie to wielu, ale mimo to sytuacja jest jeszcze niewyjaśniona.

Tak jak po każdej awanturze, czy ostrej sprzeczce, najtrudniejszy jest moment przełamania lodów. Na przeszkodzie stoją jeszcze głuptyasy, chojraki, intrygant, ci którzy wczorajszym przeciwnikiem muszą dożywno gardzić, bo

jeszcze Boże broń okaże się poważnym konkurentem.

Przeszkadzają zamieszają.

W tej pozycji wyczekiwania jest jedna znamienna cecha. Tak zwane doły dawno już dogadały się i zrozumiały. Cecha ta najsilniej ujawnia się wśród młodych. Ale na razie przy Polsce skotłowanej i poróżnionej, jak cerbery stoją panowie przywódcy. Dla nich sunąca już lawina prawdy polskiej to zagłada, oni się jej panicz nie boją no i bronią się. Oni to wołają do robotnika, do chłopca, do masy, do ludu. Oni to ostrzegają, szerzą nieufność, wzmacniają bariery i przegrody. Oni to bez wytchnienia parcelują, ale nie chcą słuchać o zdrowej komasacji.

Życie starło się z polityką — ciekawy będzie rezultat.

(Artykuł wstępny Zygmunta Kosteckiego „Czy nowa odmiana starej sanacji?“).

**GONIEC**   
**WARSZAWSKI** 

Warszawa, 12 lutego.

Codziennie od dłuższego szeregu miesięcy prasa socjalistyczna w Polsce prowadzi ożywioną propagandę na rzecz rządu madryckiego. Olbrzymie tytuły na pierwszych stronach „Robotnika“ czy „Dziennika Popularnego“ stylem swym przypominają raczej płomienne odezwy agitacyjne, niż nagłówki artykułów.

Stanowisko to można było jeszcze zrozumieć w pierwszym okresie wojny domowej w Hiszpanji, kiedy Madryt reprezentował myśl republikańską i demokratyczną w walce z „faszyzmem“ generałów. Radio madryckie zapewniało wtedy codziennie swych słuchaczy na całym świecie, że „prawowity“ rząd hiszpański będzie walczył do ostatniej kropli krwi w obronie demokracji, praworządności, — konstytucji, humanitaryzmu i wolności.

Ale dziś? — Dziś czasy te należą już do bezpowrotnej przeszłości. Rząd w Walencji jest tylko i wyłącznie powolnym na rządziem w rękę Sowietów a wczorajsi obrońcy demokracji — służącymi krea-



turami wszechwładnego ambasadora Z. S. R. R. Demokracja czerwonej Hiszpanji polega dziś na słuzeniu interesom Moskwy, jej praworządność na masowych egzekucjach i tępieniu nietylko „faszystów“, ale także syndykalistów i trockistów, jej humanitaryzm na urządzaniu rzezi bezbronnych rodzin powstańców.

Jak więc w tej sytuacji wytłumaczyć zachowanie się polskich socjalistów, którzy w pismach swych poświęcają obronie „czerwonej Hiszpanji“ więcej miejsca, aniżeli najważniejszym sprawom Polski?

(Z artykułu *Polityka* „Ślepotą kie-  
ręszczyzny“).

## TYGODNIK

ILLUSTROWANY

Warszawa, 14 lutego.

Zagadnieniem naczelnym kongresu P. P. S. w Radomiu był jego stosunek do komunizmu. Inne sprawy nie mogły budzić zainteresowania. Powstawanie na kongresie przeciw „faszizmowi“ było przede wszystkim wykonaniem rytuału, obowiązującego na wszystkich tego rodzaju zjazdach. Zachodziło tylko pytanie, w jaki sposób P. P. S. chce przeprowadzić walkę z „faszysmem“. Z komunistami? Samodzielnie? Czy też z innymi partjami antyfaszystowskimi?

Uchwały kongresu stwierdzają „słuszność decyzji, odrzucającej możliwość współpracy P. P. S. z partją komunistyczną“. A zatem kongres potępił formalnie ideę „frontu ludowego“. Stało się to mimo panegiryku, jaki na cześć współpracy socjalistyczno - komunistycznej we Francji wygłosił na zjeździe w Radomiu przed stawiciele II międzynarodówki dep. Longuet, oraz mimo opozycji p. posłów Barlickiego i Dubois, redaktorów „Dziennika Popularnego“, którzy otwarcie propagowali myśl sojuszu z kominternem.

\*

Wypowiadając się przeciw współdziałaniu z komunistami P. P. S. oświadczyła się za „frontem demokratycznym“ w Polsce i za współdziałaniem z partjami demokratycznymi. Współdziałanie to ma prowadzić do przywrócenia pięcioprzymiot-

nikowej ordynacji wyborczej, a co za tym idzie całego ustroju partyjno - parlamentarnego. I tu jest znowu punkt słaby w uchwałach kongresu. Nie tylko dlatego, że opinia nasza bynajmniej nie łaknie powrotu do czasów przedmajowych, oceniając dodatnio dorobek ostatniego dziesięciolecia w dziedzinie ustrojowej, ale ponadto stare partie parlamentarne nie stały się bynajmniej ostatnio pozytywnymi i trwałymi elementami życia publicznego.

Zwycięstwo idei „frontu demokratycznego“ na kongresie P. P. S. oceniane jest jako sukces kierunku umiarkowanego. A jednak powodzenie tego względnego zdrowego rozsądku kryje w sobie duże niebezpieczeństwo, zamazuje bowiem wyraźną sytuację polityczną i budzi tu i ówdzie złudne nadzieje oraz karkołomne rachuby polityczne. Nie jest w Polsce możliwy „front ludowy“. A więc występuje na widownię jako jego nieświadomą możeawangardą — „front demokratyczny“. Uchwały kongresu P. P. S. są zatem niebezpieczne w tym, co jest w nich na pozór dodatniego. Istnieje jeszcze pytanie, jak P. P. S. wytrzyma napór konkurencyjny partji komunistycznej.

(Z artykułu redakcyjnego „Światła i cienie kongresu P. P. S.“).

Рубрикация «Мир» № 10. Цена 10 коп.  
ТРИБУНА РАДЗЕЦНА  
**ТРИБУНА**  
РАДЗІЕЦКА

Moskwa, 4 lutego.

Ze wszystkich krańców płyną do Ciebie, ukochany, drogi nasz ojciec i nauczycielu, fale bezgranicznej miłości. Radzi jesteśmy, że LK Spraw Wewnętrznych powstrzymał rękę wrogów narodu, która zawisła nad Tobą, nad naszym szczęściem.

Gońcą witamy sprawiedliwy wyrok Kolegium Wojskowego na najpodlejszą bandę zdrajców ojczyzny, szpiegów, dywersantów i morderców.

Strzec będziemy czujnie życia naszych wodzów, jako bojowego sztandaru komunizmu! Będziemy bili wroga pracą sta-

chanowską naszych hutników i walcowników.

Wróg narodu Judasz Trocki i jego mordercy faszystowscy chcieli przekształcić naszą ojczyznę w kolonię faszystowskiego Niemiec. Odpowiemy na to tem, że w roku 1937 metalurgia sowiecka zajmie pierwsze miejsce w Europie!

Niechaj wiedzą i inni faszystowscy podżegacze wojenni — wielcy i mali, zachodni i wschodni: biada temu, kto ośmieli się targnąć na granice i niepodległość naszej ojczyzny, na spokojną pracę i godność wielomiljonowego narodu sowieckiego!

Społeczeństwo socjalistyczne, zbudowane na jednej szóstej kuli ziemskiej, jest niewycięzione!

Jeszcze bardziej zewrżemy nasze szeregi wokół wielkiej partii bolszewickiej i sławnego kontynuatora dzieła Lenina — towarzysza Stalina!

(Listy pracowników fabryki „Krasnyj Oktiabr“ do towarzysza Stalina).

Z wielkim oburzeniem przeczytaliśmy zeznania łotra — agenta japońskiego, Kniaziewa, w jaki sposób szkodnicy na kolei Południowo - Uralskiej psuli, wysadzali w powietrze, wykolejali potężne piękne parowozy „FD“ — dumę całego Czerwonosztandarowego Woroszyłowgradu.

Najmici faszystowscy usiłowali podważyć potęgę naszej ojczyzny, lecz nie udało im się to i nigdy nie uda.

Woroszyłowgradzianie, zagrzani Konstytucją Stalinowską, opanowują masową produkcję potężnych i szybkobieżnych parowozów pasażerskich „Józef Stalin“.

(List dyrektora Szejnmana w imieniu pracowników fabryki lokomotyw w Woroszyłowgradzie).

Witamy sprawiedliwy wyrok na garstkę wściekłych psów faszystowskich!

Trockistowscy dywersanci i szkodnicy szczególnie aktywnie działali w przemyśle chemicznym. Dyrektorem naszych zakładów był dywersant - trockista Marjasin, który z polecenia faszystów popełnił niemało podłych przestępstw.

Z dziesięciokrotną energią i uporczy-

wością weźmiemy się do likwidacji następstw szkodnictwa.

(Rezolucja pracowników zakładów chemicznych im. Frunzego).

# MYŚL SOCJALISTYCZNA

Warszawa, 12 lutego.

Walka o „ławki żydowskie“, o ghetto żydowskie na wyższych uczelniach Polski trwa bez przerwy. Wojują rycerze pałki, noża i kastetu z pod znaku „narodowego“ i na swój sposób... wojują różni czuli na bohaterstwo i „martyrologję“ swej „drogiej młodzieży“ profesorów. W różnych formach ustępują ci ostatni endeckim i oenerowym pałkarzom, w wielu zaś wypadkach okazują poprostu najszczerzą chęć wprowadzenia faktycznego ghetta.

W Wilnie np. niektórzy profesorowie poprostu „kazali“ żydowskim studentom opróżnić miejsca po parwej stronie.

(Wyjątek z artykułu redakcyjnego „Pałka i serce“).

JEŚLIŚ ZNAWCĄ NIE LAKIEM,

PIJ HERBATĘ  
„Z KOPERNIKIEM“



WARSZ. TOW. HANDLU HERBATĄ

A. DŁUGOKĘCKI, W. WRZEŚNIEWSKI

SPOŁKA AKCYJNA

WARSZAWA, BRACKA 23 104

## OBIADY CZWARTKOWE

W zasłużonym skądinąd miesięczniku „Pro Christo“ ukazał się artykuł p. t. „To ma być zbawca Polski?“, poświęcony, jak mówi sama redakcja, „cieniom doktryny Wrońskiego“.

Artykuł usiłuje przeprowadzić następujące tezy:

1. Doktryna Wrońskiego, oparta na „secheljanizmie“ wywodzi się z Kabały żydowskiej.

2. Istnieje ścisły, a nawet „jaskrawo występujący“ związek doktryny Wrońskiego z okultyzmem masońskim.

3. Kościół Katolicki w nauce Wrońskiego występuje, jako instytucja zmienna, czasowa i omylna.

4. Hoene - Wroński błędnie ogłasza, zamiast objawienia, wszechwładzę rozumu.

W rezultacie artykuł stwierdza, że doktryna Wrońskiego jest szkodliwa ze stanowiska katolickiego: podrywa ona główne zasady nauki Kościoła.

### PRO DOMO SUA

MERKURYUSZ niejednokrotnie pisał o Wrońskim i jego filozofii. Cała teoria ustroju politycznego, propagowana przez MERKURYUSZA, oparta jest na METAPOLITYCE Wrońskiego, które to dzieło jest teoretycznym sprecyzowaniem procesu rozwojowego polskiej doktryny konstytucyjnej, oraz uzasadnieniem rozumem zbawienności jej pierwiastków, krystalizowanych w ciągu dziesięciu wieków historii polskiej.

Na podstawach, sprecyzowanych ogólnie przez Wrońskiego, zbudowana jest także szczegółowa teoria ESTETYKI, głoszona przez MERKURYUSZA.

MERKURYUSZ systematycznie wskazuje na Wrońskiego, Cieszkowskiego, Libelta, Trentowskiego, Krasieńskiego, Gołuchowskiego, Szczepanowskiego, jako tych, którzy, kształtując rodzimą myśl filozoficzną, win-

ni być dziś drogowskazem dla ludzi myślących w tym kraju.

Przeto artykuł „Pro Christo“ potraktowaliśmy ze szczególniejszą uwagą, jakby trochę pro domo sua.

### NIE PRZEKONAŁ NAS

Przeczytaliśmy artykuł kilkakrotnie, rozważając każdy jego punkt. I otwarcie, jak zawsze, powiadamy, że nie przekonał nas. A nawet więcej, niż *nie przekonał*, ale o tem niżej.

Chętnie wyjaśnimy, czemu wywoły ukrywającego się pod pseudonimem autora, nie przekonały nas. Oto pierwsza rzecz, jaka się rzuca w oczy, mianowicie metoda, zastosowana przy pisaniu artykułu, budzi poprostu nieufność. Autor starannie omija to, co w podstawowych dziełach Wrońskiego stoi wyraźnie wypisane, dla każdego dostępne i łatwe do sprawdzenia — a posługuje się kwestjami, które nawet np. dla nas, znających niezbyt coprawda długi, ale zawsze jaki taki szereg dzieł Wrońskiego — są dosłownie bajką o żelaznym wilku. Np. „secheljanizm“ Wrońskiego? Niżej podpisany przyznaje się ze wstydem, że, mimo, iż czytuje Wrońskiego od jakiegoś 1924 roku — dopiero teraz dowiedział się, że Wroński użył gdzieś słowa „sechel“ i po raz pierwszy usłyszał o „secheljanizmie“, na którym, rzekomo, Wroński „oparł całą swoją doktrynę“. To jakieś grube nieporozumienie. Nie wiem, gdzie Wroński użył słowa „sechel“, ale wiem, że doktryna Wrońskiego wcale nie jest oparta na żadnym secheljanizmie. Doktryna Wrońskiego oparta jest zgoła na czemś innym.

### METODA

Metoda ta rzuca się w oczy na każdym kroku. „Zestawiając powyższe twierdzenia Wrońskiego — pisze autor — dochodzimy do wniosku...“ i t. d. Poczóż mamy zestawiać twierdzenia Wrońskiego i dochodzić do

wniosku? Byłoby to potrzebne, gdyby Wroński, prócz tych kilkunastu frazesów, przytoczonych przez autora, zresztą przytoczonych niekompletnie i fragmentarycznie, nie pozostawił nic więcej. Ale przecież autor wjął te frazesy z całego łańcucha wnioskowania logicznego, opatrzonego i wnioskami. Wystarczy tedy, zamiast mozolnego zestawiania twierdzeń i dochodzeń do wniosku — poprostu przytoczyć wnioski Wrońskiego. (Całkiem, nawiasowo rzekłszy, sprzeczne z wnioskami, do których doszedł w imieniu Wrońskiego autor).

Nie chcę nużyć Czytelników przytaczaniem dalszych próbek tej metody. Wystarczy stwierdzić, że sposób, w jaki autor przygotowuje swój materiał budzi nieufność. Tak nie pracuje człowiek nauki, człowiek idei. Tak pracuje rybak, który nastawia haczyki na rybki. I chyba tylko bardzo prymitywne mózgi nie dostrzegą tych haczyków.

#### ŹRÓDŁA

Drugą, równie charakterystyczną cechą metody autora jest operowanie źródłami. Aby wykazać związek doktryny Wrońskiego z okultyzmem masońskim, autor cytuje okultystów, którzy przyznają się do Wrońskiego. Nigdzie nie przytacza podstawowych idei Wrońskiego i nie wykazuje ich związku z okultyzmem, ale właśnie naodwrot. Przyznają, że zraził mnie ten system.

Cobyśmy powiedzieli o prokuratorze, który oskarżając człowieka, cieszącego się dotychczas powszechnym szacunkiem, na dowód, że ten człowiek ma stosunki ze złodziejami, przytaczał zeznania samych złodziejów?

— Złodziej Iks zeznaje, że ma stosunki z oskarżonym...

— Złodziej Igrek oświadcza wyraźnie, że łączy go związek z oskarżonym...

— Złodziej Ypsilon potwierdza zeznania Igreka i Iksa...

O merytorycznej stronie kwestji

t. j. o rzekomym związku doktryny Wrońskiego z okultyzmem, jak wogóle o całym artykule od strony treści, pomówimy nieco poniżej. W tem miejscu pragniemy tylko podkreślić szczególniejszą metodę autora, zmierzającą wcale do zgoła innego celu, niż ten, który głosi. Mianowicie podaje się Czytelnikowi, że przedmiotem artykułu jest wykazanie związku doktryny Wrońskiego z okultyzmem, a zamiast to uczynić, czyli wziąć doktrynę Wrońskiego i skonfrontować ją z doktryną okultystów — bierze się wyłącznie okultystów, i to nie doktrynę, czyli treść i rzecz sprawdzalną, ale ich niesprawdzalne bez badań źródłowych zeznania i temi zeznaniami operuje się, jako materiałem obciążającym. Cóż to więc za metoda, która obiecuje *dwustronnie dowiedzioną treść*, a daje *jednostronnie i jeszcze niedowiedzione obciążenie formalne*?

#### CÓŻ TO ZA ZARZUT?

I cóż to za zarzut, że okultyści podszycją się pod Wrońskiego? (Coprawda, z cytatów, podanych przez autora, wynika, że Eliphas Lévi raczej zije nienawiścią do Wrońskiego, ale mniejsza z tem). Któż może okultystom, czy wogóle komukolwiek zabronić podszycwania się pod autorytety? Przecież wiadomo, że okultyści podszycją się także i pod Platona i pod Arystotelesa i pod Pitagorasa (zwłaszcza!) a już z powszechnie każdemu badaczowi zagadnień masońskich znanem upodobaniem podszycją się pod Ewangelię św. Jana. Czyż może to być w czemkolwiek obciążające dla Ewangelji św. Jana, że liczne loże okultystyczne reklamują swój rodowód ideologiczny, jako rzekomo idący z tej Ewangelji? Czyż jeden z *czysto żydowskich* zakonów masońskich nie nosi nazwy „Rycerzy i Braci św. Jana Ewangelisty z Azji i Europy“? Czyż w innym zakonie masońskim nie istnieje rytuał jednego z wtajemniczeń, oparty na fałszy-

wem komentowaniu wersetu 22 w IV rozdziale Ewangelji św. Jana?

### OD STRONY TREŚCI

Trzebaby jeszcze spytać, co mówi Wroński o okultyzmie. Trzeba właśnie uczynić to, co autor obiecywał, a czego nie zrobił: skonfrontować doktrynę Wrońskiego z doktryną okultystów.

Przejdźmy do artykułu od strony treści i uczynmy to. Otóż nawet, gdyby Wroński nie pisał nic o okultyzmie, sprawa stosunku jego doktryny do mistyki okultystycznej byłaby jasna i nie pozostawiająca żadnych wątpliwości. Doktryna Wrońskiego, konstrukcja czysto rozumowa nie może być w innym stosunku do mistyki, jak wrogim. Budować związku między doktryną Wrońskiego i mistyką — to to samo, co doszukiwać się związków między aniołem i djabełem.

Doktryna Wrońskiego nie jest już dziś żadną księgą hermetyczną, niedostępną dla czytelników polskich. Każdy może ją poznać i porównać. Każdy ma wszelką możliwość spostrzeżenia, że doktryna, zmierzająca do rozwinięcia w człowieku jemu tylko wrodzonych władz świadomości, władz rozumu nie może mieć nic wspólnego z praktykami, rozwijającymi w człowieku władze podświadomości, władze medjalne, władze, właściwe także i zwierzętom.

Ale czytelnik Wrońskiego może znaleźć wśród jego dzieł także i jedno, poświęcone właśnie doktrynom okultystyczno - masonskim. Jest nim „Apodyktyka“. I każdy czytelnik tego dzieła ma możliwość przekonania się, że nikt przed Wrońskim tak precyzyjnie nie zdemaskował tych doktryn, nie wyjaśnił, jak dalece są one dla człowieka zgubne, degradujące, zabijające w człowieku Iskrę Bożą, nie wyłożył ich charakteru, polegającego na „nierządzie wyobraźni“ i rozwijaniu w człowieku władz niższego, zwierzęcego rządu, władz subliminalnych. Nikt nie zgromadził tak cennych dowodów na to, że związku taj-

ne, praktykujące okultyzm, ciągną się, jeden z drugiego, jak czarna nić przez dzieje od zarania ludzkości i od zarania ludzkości są narzędziem działania ludzi o zwyrodniałej naturze, ludzi Złej Zasady, działania na szkodę jednostek, społeczeństw i narodów.

### WROŃSKI I KOŚCIÓŁ

Jak wspomnieliśmy wyżej, autor, zamiast poddać analizie gotowe idee Wrońskiego, mozoli się nad zestawianiem poszczególnych frazesów i dochodzeniem do wniosków własnych. I do jakichż - to wniosków dochodzi autor w imieniu Wrońskiego?

Właśnie dwie tezy ostatnie są temi wnioskami autora.

Jest to dla mnie zagadką i zapewne czas jakiś (dopóki mianowicie nie do wiem się, kto ten artykuł pisał) zagadką pozostanie, jak można w roku 1937, kiedy już ukazał się w języku polskim dość okazały szereg dzieł Wrońskiego — jak można powiadam, ryzykować dziś tego rodzaju twierdzenie?

Wroński, który rozumowo dowiódł boskości Chrystusa, Wroński, który dla niejednego z nas był tym, który podczas naporu fałszywie komentowanych nauk przyrodniczych i materialnych filozofii XIX wieku — dał nam w ręce broń przeciwko ateizmowi i niewiarze, broń nieodpartą, bo uderzającą na płaszczyźnie wrogów, na płaszczyźnie rozumu, broń działającą w granicach ludzkich możliwości nieomylnie, bo matematycznie, który dał nam ją wcześniej, bo na długo przed bankructwem materializmu w fizyce; Wroński, który dla każdego choć trochę obeznanego z nim czytelnika jest jawny, jako kontynuator filozofii św. Tomasza; Wroński, który właśnie dla współczesności uczynił to, co św. Tomasz dla średniowiecza: dał jedność wiary z rozumem; Wroński, twórca jedyne systemu, druzgocącego bez ratunku wszystkie systemy materialistyczne aż do marksizmu włącznie... Wroński pod tego rodzaju zarzutem?

## ZAGADKA

Powiadam, że jest to dla mnie zdumiewająca zagadka, jak można dziś, kiedy w każdej bibliotece są polskie dzieła Wrońskiego, jak można ryzykować tego rodzaju twierdzenia. Przypuśćmy, że większość Czytelników „Pro Christo“ poprzestanie na tym artykule i poniesie tę niepowetowaną dla siebie szkodę, że uwierzy, iż rzeczywiście Wroński jest czemś w rodzaju heretayka. Pomijając bowiem wszystko inne, straci broń w walce z materializmem, a przedewszystkiem dżalektyką marksistowską. Broń potężną, bo, powiadam, rozumową, bijącą przeciwnika na jego własnym polu. Ale przecież niejedyn z czytelników nie poprzestanie na artykule. Uda się do pierwszej lepszej biblioteki i sprawdzi sam, na własną rękę, jaki jest stosunek doktryny Wrońskiego do katolicyzmu. Przekona się, że artykuł stoi w jaskrawej sprzeczności z faktami. Przekona się szybko. I wtedy?

## REAKCJA PRASY

Drugą zagadką, jeszcze bardziej interesującą, jest reakcja prasy na artykuł w „Pro Christo“. Miesięcznik „Pro Christo“ otrzymujemy w redakcji punktualnie. I oto pierwsze relacje o artykule w „Pro Christo“ otrzymaliśmy z łamów... prasy „fołksfrontowej“. Tego samego dnia, w piątek 12 lutego kiedyśmy otrzymali „Pro Christo“ i kiedyśmy jeszcze nie zdążyli przejrzeć numeru, *każda bowiem redakcja perjodyki przegląda później, niż prasę codzienną* — wyczytaliśmy odrazu w dwu pismach („Gazeta Wieczorna“ i „Robotnik“) radosne cytaty z artykułu w „Pro Christo“. Nazajutrz przyłączył się do tego radosnego chóru jeszcze jeden organ „Folksfrontu“.

Otóż dla każdego, kto zna technikę redakcyjną, ten pośpiech jest tak wyrażnym semaforem, co się dzieje, że wyraźniejszego nie trzeba. Niema redakcji w Warszawie, a zapewne i w

Europie, redakcji pisma *codziennego*, któraby perjodyki przeglądała odrazu, na miejscu, w trakcie roboty przy numerze. „Sztab“ redakcyjny opracowuje wyłącznie materiał bieżący: telegramy, agencje, reporterów, dzienniki bieżące (i to przeważnie miejsce we. Już prowincjonalne obrabia się po numerze, na dzień następny).

## PERJODYKI

Perjodyki opracowuje się, po pierwsze: w dalszej kolejności, i to o wiele dalszej przeważnie kilkodniowej, bez pośpiechu, powtóre: zazwyczaj poza redakcją, jest zwykle bowiem do nich osobny specjalista, który sobie pracuje w domu, zabierając całą pakę ze sobą, potrzecie: z reguły przedewszystkiem czyta się perjodyki swojego obozu, a potem dopiero przez ciwników, poczwarte: perjodyki przez ciwników pisma codzienne cytują nie tylko bardzo późno, ale i bardzo rzadko, w zgola wyjątkowych wypadkach.

Najlepszą właśnie ilustracją tych stosunków jest fakt, że poza prasą fołksfrontową, żadne z pism patryjotycznych jeszcze o artykule „Pro Christo“ słówkiem nie wspomniało.

Jeśli tedy codzienna prasa „Folksfrontu“ odcina kupony od artykułu „Pro Christo“, atakując Wrońskiego już w dniu doręczenia numeru przez pocztę, numeru nieotrzymanego zapewne pocztą, czyli kupionego na mieście (a może redakcja „Pro Christo“ wymienia numery z temi pismami, nie wiem. Byłoby bardzo wskazane, aby redakcja „Pro Christo“ ustaliła ten szczegół: czy „Robotnik“, „Gazeta Wieczorna“, „Głos Powszechny“ otrzymują egzemplarze wymienione, bądź, czy prenumerują „Pro Christo“, inaczej mówiąc, czy w jakikolwiek sposób otrzymują numer pocztą?) — to znaczy, iż był ktoś, co opiekował się tym artykułem i jak tylko numer wyszedł z pod prasy, obsłużył wszystkie dzienniki „Folksfrontu“.

Czy ten fakt nic nie mówi Redakcji „Pro Christo“? Czy ten pośpiech su-

kursu w ataku na najgroźniejszą dla światopoglądu materialistycznego do ktrynę nie jest dla Redakcji „Pro Christo“ pewnym znakiem? Czy Redakcja „Pro Christo“ nie powinna więc zwrócić uwagi na charakterystyczną metodę, z jaką opracowany jest artykuł, usiłujący z niewątpliwego obrońcy światopoglądu spirytualistycznego zrobić jednocześnie mistyka i jednocześnie propagatora wszechwładzy rozumu, czyli racjonalistę? Z potężnego sprzymierzeńca w walce z laicyzmem zrobić żałosną figurę, praktykującą okultyzm?

### POROZUMIENIE SIĘ ROZLECI!

Czy nie jest równie wymowny wniosek „Głosu Powszechnego“, że po artykule „Pro Christo“ — „porozumienie prasowe młodych pism“ rozleci się? Wniosek napozór niedorzeczny, bo wysnuty w ten sposób: „Ponieważ Wroński to okultyzm — więc porozumienie prasowe rozleci się“. Ale ten wniosek tylko napozór jest niedorzeczny.

Nie negujemy faktu, że szereg pism różnych kierunków porozumiało się do wspólnego zwalczania najgroźniejszego dziś niebezpieczeństwa dla Niepodległości Polski — komunizmu i wszystkich jego agend. To porozumienie, tak przeciw luźne pobudziło czujność sług Moskwy do tego, że nie tylko pp. Machowski, Frysz, Mandelbaum - Drzewieski założyli (za pieniądze nauczycieli) dwa pięciogroszowe pisma codzienne, ale na całym „Fołksfroncie“ rozpoczęła się wściekła walka z całym porozumieniem i poszczególnymi pismami. Codziennie rozlega się wycie o „zorganizowanej reakcji oenerowsko - sanacyjnej“, a prócz tego, w krótkim przeciągu czasu:

### ATAKI METODYCZNE

1. Na redaktora „Myśli Polskiej“ p. Bączkowskiego rzucono się prawdziwie po furjaku z głupim, ale hałaśliwym zarzutem, że płaci u siebie

honorarja za artykuły antykomunistyczne. Było to obliczone na wywołanie fermentów, kwasów i kłótni w porozumieniu.

2. Niezwłocznie potem zorganizowano równie powszechną, a z gruntu oszczerczą kampanję przeciwko ABC, jakoby w piśmie tem miał udział p. Falter, znany żydowsko - niemiecki „rekin“ przemysłu.

3. Niemal jednocześnie rozpętała się na całym „Fołksfroncie“, aż do „Szpilek“ włącznie, najordynarniejsza, jaką znają dzieje prasy polskiej, akcja przeciwko redaktorom „Jutra“ i „Prosto z Mostu“, pp. Piaseckiemu i Wasiutyńskiemu akcja, usiłująca zrobić z nich „żydów“.

4. Aktualnie cała prasa „Fołksfrontowa“ trąbi we wszystkie trąby: „Zet“ szerzy ideologję Kabbaly, a MERKURYUSZ udziela mu swego poparcia! Wroński, to ideowy żyd“!

Wcale nie jest przypadkiem szczegół, że wszystkie, pokolei, pisma porozumienia obrzuca się kawałkami żyda: kapitałem żydowskim, pochodzeniem żydowskim, ideologją żydowską. To jest metoda i to metoda, obliczona właśnie na poderwanie pozycji we własnym społeczeństwie.

Zapewne, że ta metoda ma krótkie nogi i dojedzie niedalej jak do procesu, który oszczercom wytoczyło z jednej strony ABC, a z drugiej pp. Wasiutyński i Piasecki.

Ale ta metoda powinna otworzyć oczy tym, którzy je mają do patrzenia.

J. B.

### DWORY ZIEMIAŃSKIE

Letniska we dworach we wszystkich województwach.

Pośrednictwo w sprzedaży nieruchomości.

Zastępstwo J. Wyszomirski i L. Broel-Platerowa.

Warszawa, Kredytowa 5. tel. 2.63-86

## FRASZKI

## RAJMUND I JĘDRZEJ

Z tygodnika „Merkuryusz Polski“ (7. II):

Możemy powołać tu następujących świadków:

1. Pana Jędrzeja Moraczewskiego, aby był przesłuchany na okoliczność, iż dowodzi jedną partją socjalistów, noszącą miano „PPS Dawna Frakcja Rewolucyjna“.

Przewidując, że p. Jędrzej Moraczewski nie przyzna się do zarzuczanych mu czynów, wartoby wezwać p. Rajmunda Jaworowskiego, zaprzysięć i niech opowiada.

## ASTROLOGJA

Gdzież się ukazała ta książeczka? Oczywiście na Pomorzu, gdyż tam co rusz, to astrolog. Tytuł brzmi: „Astrologja jako czynnik pomocniczy w życiu codziennem w zabiegach o dobrobyt i w grze na giełdzie“. Wydał własnym kosztem autor, p. Jan Liberek. Dla przykładu jedno zdanie w stylu astrologicznym:

Spędziłem ćwierć mego żywota na orientowaniu się w bezmiarach światów gwiazdnych, gdzie przelewają się prądy zmienne i odchylenia perjodyczne, z których to prądów i odchyżeń rodzą się prawa rządzące wszechświatem złożonym z mnóstwa światów pomniejszych, wciśniętych w kodeks praw niezmiennych i obowiązujących zarówno człowieka, jak i wszystkie wypływające z jego poczynań wypadki, bądź też wypadki w niczem nie związane z jego osobą i jego otoczeniem, a jednak dotyczące go bezpośrednio i decydujące o jego przyszłości, choćby ten człowiek był istotą najzupełniej bierną

i nie starał się nigdy przeniknąć tajemnicy bytu.

Ładnie napisane. Breiter zzielenienie z zazdrości.

## SNIĘZYCA

Z czasopisma „Ognisko domowe“ (11. I) opis trudnej jazdy sankami:

Konie i sanki grzęzły po pasie w śniegu...

Gdzie koń ma pas? I gdzie mają sanki?

## CO HITLER NAROBILI

Artykuł w „Gońcu Warszawskim“ (11. II) pod tytułem „2,5 miliona kursów przeskoleniowych“. Moznaby pomyśleć, że to pomyłka. Tymczasem w tekście znajdujemy potwierdzenie:

W Niemczech istnieje 2.500 tys. kursów obrony przeciwlotniczej i przeciwgazowej, obsługiwanych przez 25 tys. instruktorów, przeważnie honorowych.

Rzesza Niemiecka liczy coś ponad 60 milionów mieszkańców. Wypadnie więc jeden kurs przeciwlotniczy na 25 osób (dorosłych, niemowląt, babciek, dziadków) i jeden instruktor na 100 kursów. Albo Hitler pokręcił z tem przeskoleniem, albo „Goniec“.

## NASTROJE ZJAZDOWE

Sprawozdanie ze zjazdu działaczy wiejskich, ogłoszone w „Warszawskim Dzienniku Narodowym“ z 15 lutego:

Nastrój na zjeździe panował podgramie gospodarczym i prof. Witold było zdecydowaną podstawę i gotowość do dalszej walki...

Nastrój był wojowniczy, ale niezbyt wyraźny.

## WYDAWCA I REDAKTOR: JULJAN BABIŃSKI

PRENUMERATA: mies. 1 zł. 50 gr., kwart. 4 zł. 20 gr., półrocz. 7 zł. 20 gr. Zagr. mies. 2 zł. 40 gr., kwart. 6 zł. 40 gr., półrocz. 12 zł.

OGŁOSZENIA: za miejsce wysokości 1 mm. przez jedną szpaltę za tekstem 60 gr. w tekście 90 gr. (Wszystkie kolumny są dwuszpaltowe). Na kolumnę pierwszą ogłoszeń nie przyjmuje się.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Chmielna 27 m. 6. Telefon 664.75.

Przyjęcia Adm. godz. 9—2 p. p.

Redakcja I—2.